

STRZELEC



UROCZYSTOŚCI W CZARKOWEJ.

№ 38

Warszawa, dnia 29 września 1928 r.

Opłata pocztowa ulszczona ryczałtem

Cena 50 gr.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozkaz Komendanta Głównego Nr. 18/28 z dn. 18 września

1. MIANOWANIA:

Mianuję z dniem 18 września 1928 r. w funkcji Komendanta Obwodu aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 18 marca 1929 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 26/27 z dnia 1 listopada 1927 r.

ob. **Fornalskiego Tadeusza** z przydziałem do K. Ob. Łódź—miasto.

ob. **Plackowskiego Henryka** Marjana z przydziałem do K. Ob. Łódź—powiat.

ob. **Reymunda Bolesława** z przydziałem do Komendy Garnizonu Warszawy;

ob. **Graczyka Alojzego** referentem sportowym z przydziałem do K. O. Łódź.

2. ZWOLNIENIA

Zwalniam na własną prośbę ob. **Feista Hugona** z funkcji Komendanta Garnizonu Warszawy.

Zwalniam na wniosek Komendanta Okręgu Lwów ob. **Derewlaniuka Emila** z funkcji p. o. kompanijnego w Złoczowie.

3. OBJĘCIE FUNKCJI

Komendant Okręgu Kraków ob. **Naimski Ludwik** objął z dniem 18 września b. r. pełnienie swojej funkcji bez wykorzystania udzielonego mu urlopu.

4. PODZIĘKOWANIA

W związku z zakończeniem i likwidacją spraw związanych z V Marszem Szlakiem Kadrówki, dziękuję w imieniu służby moim zastępcom, oraz wszystkim szarżom Kwatery Komisarza Głównego Marszu, wszystkim zawodnikom, uczestnikom, funkcyjnym i szarżom, którzy brali udział w pracach V Marszu Szlakiem Kadrówki. Stwierdziłem, że w organizacji i przeprowadzeniu V Marszu osiągnięty został znaczny postęp w stosunku do marszów lat ubiegłych, to też wierzę, że organizacja tej największej imprezy sportowo-wojskowej w Polsce w latach przyszłych coraz lepiej i sprawniej będzie funkcjonować. Udzielałm dodatkowo pochwale niżej wymienionym Obywatelom za szczególną gorliwość i pracowitość jaką wykazali podczas trwania V Marszu Szlakiem Kadrówki:

ob. **Hochfeldowi Stanisławowi**, Komendantowi Okręgu Grodno, jako dowódcy pułku strzeleckiego zawodników,

ob. **Spalkowi Janowi**, Komendantowi Okręgu Kraków, jako dowódcy odcinka marszowego Kraków — Miechów włącznie, oraz

ob. **Tiwolowiczowi Aleksandrowi**, Komendantowi Okręgu Kielce, jako dowódcy odcinka marszowego Jędrzejów — Kielce.

Oficerom Inspekcyjnym Kwatery Komisarza Głównego Marszu: niestrudzonemu ob. **Freyowi**, Komendantowi Obwodu Brzeżany i ob. **Fiałkowskiemu**, Komendantowi Okręgu Nowogródek.

Na wniosek Komendanta Okręgu Kraków udzielałm pochwale za wybitnie gorliwą i sprawną pracę następującym Obywatelom funkcyjnym Okręgu Kraków:

Adj. K. O. **Dadakowi Janowi**, komp. **Sukniewiczowi Wilhelmowi**, komp. **Łukasowskiemu Kazimierzowi**, komp. **Krajewskiemu Ludwikowi**, komp. **Patykowskiemu Bolesławowi**, kom. **Ślubowskiemu**, komp. **Różyckiemu Władysławowi** i szefowi **Gantera Adamowi**.

Dziękuję w imieniu służby b. Komendantowi Okręgu Kraków ob. **Spalkowi Janowi**, oraz wszystkim strzelcom dru-

żyny marszowej z Krakowa, która zwyciężyła w „Marszu na Odrę” zorganizowanym przez Związek Powstańców Górnośląskich. „Marsz na Odrę” jest nowym szlakiem na którym teżżna fizyczna i moralna strzelców stanęła na wysokości zadania.

6. ZAKOŃCZENIE II KURSU GIMNASTYCZNO-SPORTOWEGO

Dnia 30 sierpnia 1928 r. zakończył się II kurs gimnastyczno - sportowy Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

Kurs ukończyli następujący ob. ob. z wynikiem bardzo dobrym: **Kraska Henryk** z Okręgu Łódź, **Mostowski Wacław** z Okr. Warszawa, **Brodawko Zbigniew** z Okr. Kielce, **Borkowski Józef** i **Legus Wacław**, obaj z Okręgu Wilno.

Z wynikiem dobrym: **Słoń Ludwik** i **Wróblewski Henryk**, obaj z Okręgu Łódź, **Podlewski Mieczysław** z Okręgu Wilno, **Boński Władysław** z Okręgu Lwów.

Z wynikiem dostatecznym: **Kalinowski Marjan** i **Deputa Jan**, obaj z Okręgu Warszawa, **Sawer Antoni**, **Borczyński Stefan** i **Remplewski Edwin**, wszyscy z Okręgu Łódź, **Schon Gustaw**, **Sitarski Wojciech**, **Kamiński Zdzisław**, **Galka Szczepan**, **Fudola Władysław** i **Kusiński Kazimierz**, wszyscy z Okręgu Kielce, **Masłowski Zygmunt** z Okręgu Wilno, **Jezierski Bernard**, **Bobowski Franciszek** i **Galon Marjan**, wszyscy z Okręgu Poznań.

7. ZDOBYCIE OZNAKI SPORTOWEJ

Dnia 16 września r. b. w obecności Komisji egzaminacyjnej w składzie: kpt. **Kurletó**, Komendant Okręgu Warszawa, ob. **Ferencowicz**, Komendant Okręgu Poznań, ob. **Latour** oraz sędziego — delegat z P. Z. L. A. zdobyli oznakę za pięciobój sportowy Związku Strzeleckiego:

ob. **Szysko Stanisław** z Oddz. Nimińca, Obw. Krasnystaw, okr. Lublin zdobył oznakę Nr. 2, osiągając pktów 324, 45.

ob. **Dudek Władysław** z Oddz. Pruszków, Obw. Warszawa, Okr. Warszawa zdobył oznakę Nr. 3, osiągając pktów 308, 74.

8. III NARODOWE ZAWODY Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ

Dnia 6 i 7 października b. r. odbędą się w Warszawie III Narodowe Zawody z broni małokalibrowej krótkiej i długiej. Komendanci Okręgów zgłoszą zawodników najpóźniej do dnia 1 października pod adresem Kmdy Głównej.

Do rozkazu załączony został program zawodów.

9. UROCZYSTOŚCI

KU CZCI GEN. BEMA

Uroczystość przewiezienia zwłok gen. Bema do Polski została odroczona. O nowym terminie tej uroczystości jednostki Związku Strzeleckiego zostaną uprzedzone.

10. ANKIETA NA TEMAT SAMO- KSZTAŁCENIA

Rozkaz poleca ogłoszenie w rozkazach okręgów odezwy Polskiego Instytutu Sociologicznego w Poznaniu. Odezwę tę drukowaliśmy w N-rze 36.

11. ROZKAZY OBWODOWE

Niektóre Obwody nadsyłając do Komendy Głównej odpisy swoich rozkazów nie umieszczają nazwy Obwodu tylko jego numerację. Polecam na przyszłość, by na każdym odpisie rozkazu Obwodowego była umieszczona nazwa Okręgu, Obwodu adres oraz numer telefonu, o ile takowy posiada.

„Wpływ przez Wisłę” o d w o ł a n o !

Zapowiedziane przez nas w ubiegłym numerze zawody pływackie I Oddz. Strzelców Marynarki i „Wpływ przez Wisłę” wobec niskiego stanu temperatury wody zostają odwołane, w niedzielę 30 września nie odbędą się, natomiast stanowiąc będą otwarciem sezonu letniego w roku 1929.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. **Terlecki, Poszumień**. Ze sprawa zażalenia do Dyrekcji Poczty i Telegrafów, poczekajcie jeszcze jakiś czas. Jeśli numery otrzymywać będziecie w dalszym ciągu z opóźnieniem, wówczas dopiero należy wnieść reklamację. Książkę przyznaną Obywatelowi za konkurs wysyłam. Konkurs świetlic został zamknięty, wyniki jego w jednym z najbliższych numerów. Znaczkę pocztową nadsyłane w listach muszą mieć każdorazową adnotację, na jaki cel są przeznaczone.

Ob. **Zuwałski, Drużków**. Zadanie nadesłane przez Obywatela nie wykorzystamy.

Ob. **Janczarski, Hruszwica**. W liście Obywatela z dnia 5 b. m. oprócz zadania znajdowało się sześć znaczków pocztowych po 25 gr. każdy, na ogólną sumę 1 zł. 50 gr. oraz adnotacja „dołączam 1 zł. w znaczkach na Łódź podwodną Marszałka Piłsudskiego”, i „prosiłbym o wyślanie mi Nr. 1, 2 i 3 „Strzelca na szlaku”, na co załączam 1 zł. 50 gr.”. Tworzy to sumę ogólną 2 zł. 50 gr., a więc o 1 zł. mniej jak w znaczkach załączonych. Prosimy o wyjaśnienie.

Ob. **Oko, Jaworzno**. Zadanie nadesłane nie nadaje się do wykorzystania.

Ob. **Łaskiewicz, Grodno**. Administracja pism i wydawnictw Związku wysyła książki posiadane tylko za zaliczeniem pocztowym, lub po nadesłaniu gotówki.

Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie

Nie wszyscy Obywatele interesujący się dziennikarstwem i pragnący pracować w tej dziedzinie wiedzą, że w Warszawie, na Placu Małachowskiego nr. 1 istnieje Wyższa Szkoła Dziennikarska, której zadaniem jest szkolić zastępy młodych, piórem pragnących urabiać masy społeczne.

Rzadko który przedmiot wymaga takiej obfitości przykładów, laboratorjów, aparatu pomocniczego — jak dziennikarstwo. Szkoła mająca na celu nie „robienie” dziennikarzy, ale kształcenie talentów, dostarcza im przedewszystkiem wiadomości ułatwiające przystąpienie do zawodu, uświadamia co do właściwego pojmowania zadań dziennikarza.

Szkoła Dziennikarska, jako wyższy instytut naukowy przyjmuje słuchaczy posiadających świadectwa dojrzałości. W drodze wyjątkowej jednak za specjalnym pozwoleniem Dyrekcji Szkoły przyjmowani są słuchacze wolni, nie posiadający świadectwa ukończenia szkoły średniej. Kurs nauk trzyletni.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO.

CZARKÓW

„Pierwsze boje, pierwsze zetknięcie z wojną! Nie wiem, jak dla kogo, ale dla mnie było w tem tak dużo rozrzucającej poezji, jak w młodzieńczej pierwszej miłości, w pierwszych pocałunkach“. Temi słowy rozpoczyna Komendant Piłsudski swoją książkę „Moje pierwsze boje“.

Ale już zaraz z następujących słów widzimy ile do tych „pierwszych pocałunków“ strzelców polskich z wojną domięszane było goryczy, ile ta „pierwsza miłość“ kryć musiała serdecznej zgryzoty i męki wewnętrznej.

Strzelecka gromada poszła w bój naprzekór swoim i obcym, naprzekór wszystkiemu. Poszła źle uzbrojona i źle wyekwipowana. Swoi — nie wierzyli w celowość i wynik zbrojnego wyniku, obcy patrzyli na tę źle wyekwipowaną farmację ochotniczą — z góry, z pogardą...

Marsz na Kielce i następnie tygodnie nie dają okazji do złożenia żołnierskiego egzaminu, do zadokumentowania bojowej wartości strzelców.

A potem wobec odwrotu Austriaków przed jakąś legendarną „masą kozaków“ następuje przymusowe, bez walki wycofanie się za Wisłę, do dawnej Galicji.

Komendant przeżywa głęboką walkę wewnętrzną.

Boli go twardy mus odwrotu bez zetknięcia się z wrogiem.

„Nie mogłem się pozbyć — pisze — uporczywej chęci zwalzenia tradycji myślowej naszego polskiego społeczeństwa w stosunku do 63-go roku. Znałem doskonale tę tradycję! Pobłażliwa pogarda bardzo, a bardzo rozumnych i praktycznych ludzi wobec śmiesznie głupich stworzeń, rozmazanych marzeniem o samodzielnej pracy polskiej — to najważniejszy sąd, który spotkać mogliśmy dla siebie w tej tradycji“.

„Znowu więc dla pociechy tych tradycyjnych Polaków, mam być „uciekiniem“ z czasów 63-go roku!“.

Ale obok tej chęci walki występują wątpliwości.

„Znając dobrze wygórowaną ambicję strzelców, bałem się ogromnie, bym pierwszym niepowodzeniem tę ich ambicję nie tylko nie uraził, ale gorzej jeszcze — nie zabił w nich wiary w siebie, jako żołnierzy“.

„Gdym rozważał nasz stan uzbrojenia, czytamy trochę dalej — gdym rozmyślał o egzaminie, który mieliśmy złożyć, a egzaminem dla żołnierzy zawsze jest bój — mówiłem sobie stale: ostrożnie, ostrożnie, jeszcze raz ostrożnie z ogniem. Nie bądź dzieckiem i nie puszczaj cugli swej fantazji! Lecz wszystko, co było we mnie charakterem, wolą, dumą i ambicją, burzyło się zawsze przeciwko takim kunktatorskim, „rozsądnym“ myślom. Zresztą, zdaniem mojem nie było wyjścia. Iść na egzamin bojowy było, nie przeczę, przedsięwzięciem nadzwyczaj niebezpiecznym, ale tylko ryzykując, ryzykując dużo, można było wygrać to, co przedewszyst-

kiem wygrać należało: zaufanie dla siebie i szacunek żołnierski u otoczenia“.

Szukając w odwrocie bliższego kontaktu z wrogiem nie znalazł go Komendant i musiał jak ongiś partje powstańcze w 1863 r. przekroczyć Wisłę, znów opuścić b. Kongresówkę.

Ale tu los uśmiechnął się śmiałej decyzji wypróbowania wartości bojowej strzelców.

Komendant dostaje rozkaz osłaniania odwrotu Austriaków, cofających się aż z pod Lublina na Tarnów. Strzelcy otrzymują do obrony odcinek Wisły od Bolesławia w górę rzeki do ujścia Dunajca. Obrona miała być „ofensywna“, jak to dziwacznie określił rozkaz. Dała to strzelcom możliwość ponownego wkroczenia do b. Kongresówki i tu pomiędzy Nowym Korczyńcem, a Opatowcem stoczenia pierwszej bitwy.

Boju tego najwspanialszym fragmentem była walka pod Czarkowem plutonu Młot - Fijałkowskiego, który w sile 30 ludzi odpierał przez długie godziny ataki dziesięćkroć liczniejszego wroga i zmusił go wkońcu do odwrotu.

Czarków, którego 14 rocznicę obchodziliśmy w ub. niedziele, był drobnym tylko fragmentem bitwy pod Nowym Korczyńcem i Opatowcem. Był wspaniałym i krwawym czynem żołnierskim. Ale nie najwspanialszym i nie najkrwawszym z bojów legionowych. Przecież jednak ten fragment, tu pierwsza po wielu latach krwawa i zwycięska walka stoczona na polskiej ziemi, przez polskich żołnierzy miał swoje wielkie znaczenie, był faktem doniosłym, przełomowym.

Strzelcy zdali egzamin bojowy, przyjęli chrzest ognio-
wy. Oni i ich Komendant zdobyli dla siebie żołnierski szacunek u otoczenia i wiarę we własne siły, własną wartość.

Od tej chwili byli prawdziwymi żołnierzami, dali Komendantowi spokój i pewność decyzji w operowaniu materjałem, który jeszcze dzień przedtem był wielką niewiadomą, a po czarkowskiej potrzebie stał się zdeklarowanie żołnierzem najwyższej wartości bojowej. I jako taki szedł już przez wszystkie następne boje, otoczony podziwem i zdumieniem wrogów po obu stronach frontu, by wedle słów ks. Bandurskiego przeszedszy Morze Czerwone dojść do swej Ziemi Obiecanej.

Dziś na polu bitwy Czarkowskiej wznosi się w niebo potężna kolumna, a na jej szczycie dumny, zwycięski Orzeł rozpościera skrzydła do górnego lotu.

Naród uczcił swych pierwszych poległych żołnierzy.

Ta kolumna w szczerem polu będzie wieczną po nich pamiątką. Będzie też wiecznym dla żyjących przypomnieniem, że każde pokolenie i każdy Polak nie zna ani dnia, ani godziny swego „Czarkowa“, swego egzaminu bojowego, do którego musimy być wszyscy przygotowani, jeśli chcemy, by tej „ziemi obiecanej“, którą Oni wywalczyli, nam nie zrabowano.

J. SZYSZKO - BOHUSZ.

KOBIETY NA SZLAKU

Ob. Szydłowskiej — Referentce Pracy Kobiet Zw. Strzeleckiego w odpowiedzi na list otwarty „O zmianę regulaminu Kadrówki dla strzelczyń”. (Strzelec Nr. 29 z dnia 28 lipca r. b.).



Tak dochodziła do mety w Kielcach ostatnia drużyna strzelczyń...
Bezsprzecznie bohaterstwo, którego należałoby jednak na przyszłość unikać!!!

Szanowna Obywatelko!

List Obywatelki zrobił wrażenie zupełnie niepotrzebnej na mnie naganki wśród grona poczciwych naszych strzelczyń.

„Kurleto jest winien, że nie pójdziecie na Kadrówkę, że nie będziecie przez 3 dni tyrały się w 120 klm. marszu, że nie będziecie miały możności przejść, mimo całorocznego doskonałego przygotowania (!!!) historycznego szlaku, że nie usłyszycie rozkazu Komendanta do żołnierzy Pierwszej Kadrowej i t. d.”

Kurleto jest winien, „że regulamin wielokrotnie omawiany przez specjalistów(stki)” (gdzie i kiedy?) uległ zmianie, że najlepsze zawodniczki nie pójda na Kadrówkę”...

Specjalnie też czekałem, według twierdzenia Obywatelki, na Jej wyjazd — by przeprowadzić podczas tej nieobecności ten straszny kobieco - kadrówkowy spisec. Tak przecież Obywatelkę rzadko widuje, że naprawdę niewiem kiedy Obywatelka jest w stolicy, a kiedy podróżuje — i proszę mi darować że mimo zwracania się ustnie do Obywatelki w tej sprawie — nie mogłem się doczekać tej chwili, — by razem z Nią kobiecą Kadrówkę omówić.

Co za zbrodniarz i grabarz kobiecego sportu ten ob. Kurleto pomysłały napewno po tym artykule nasze strzelczynie. Nie pozwala nam nawet raz na rok ganiać i mdleć na historycznym szlaku. Zostawia nam po całorocznym treningu jeden jedyny 38 klm. etap — nam bohaterkom, któreśmy tyle razy już po różnych szlakach mdlały i chorowały!

A teraz do rzeczy, bo byłoby mi bardzo przykro, by mię nasze strzelczynie źle zrozumiały i uważały za niecnotę, który tylko dybie na psucie kobiecego sportu!

Nie odpowiadałem długo na list bo dziwnym zbiegiem okoliczności był on pisany w przededniu „Kadrówki” podczas mej kilkutygodniowej nieobecności w kraju.

Obecnie pragnę jasno powiedzieć czem się kierowałem, wprowadzając w ostatniej chwili zmianę regulaminu.

Obserwowałem dwa marsze Sulejówek — Warszawa, jedną Kadrówkę i Marsz Zadwórzeński. Po tegorocznym Sulejówku, po którym jedna ze strzelczyń dostała ataku histerycznego oraz kilka poważnie zasłało — powiedziałem sobie, że to przecież zbrodnia, wobec istotnego celu wychowania

fizycznego, by do czegoś podobnego dochodziło.

W przekonaniu tym utwierdził mnie również Marsz Zadwórzeński — gdzie kilka strzelczyń też musiało szukać pomocy lekarskiej i prosto przez 24 godzin leżały pokotem.

Poza tem pomarszowe warunki (Kadrówki, Warszawa) w jakich się te kobiety znajdowały — urągały wszelkim pod tym względem wymogom. Z punktu widzenia wychowania fizycznego marszo - biegi i zawody marszowe na długich dystansach (40 klm.) nie odpowiadają naszym strzelczyniom z następujących względów:

a) zbyt młody wiek (18—20) nie nadaje się do uprawiania ciężkich i długotrwałych ćwiczeń fizycznych, gdyż absorbuje ogromne ilości energii — potrzebnej raczej do należytego rozrostu organizmu.

b) długotrwała ciężka praca, a do tej kategorii musimy zaliczyć długi marszo-bieg na przestrzeni do 40 klm. — powoduje silne przekrwienie dolnych organów, jamy brzusznej i nóg, wywołując bardzo często anormalne miesiączkowanie, obniżenie wewnętrznych organów rodnych, oraz powoduje występowanie żylaków.

c) siła kobiety nie idzie w parze z wielką ambicją, jaką niewiasty na marszach wykazują. Stąd też braki siły i treningu nadrabiają kobiety nerwami — co smutnie odbija się na mecie, gdzie zupełnie wyczerpany organizm i silne podniecenie nerwowe prowadzi do ataków histerycznych i silnych nieraz omdleń.

d) zaprawa sportowa pozostawia w Związku jeszcze dużo do życzenia — a jednodzienne zawody w marszo - biegu na przestrzeni 40 klm., wymagają przynajmniej 12—16 tygodniowego treningu w całym tego słowa znaczeniu, — t.z. 3—4 treningów w tygodniu, masażu, kąpieli, dużo snu i doskonałego odżywiania. Czy nasze strzelczynie cały dzień pracujące, mają takie warunki?

e) udział niewiast w marszu czysto męskim, jakim była, jest i będzie zawsze Kadrówka, w której uczestniczą masy wojska i strzel-

ców — też zdaje się nie jest z różnych względów pożądany.

f) twierdzenie, że strzelczynie minęły dziesiątki drużyn męskich nie wytrzymuje żadnej krytyki. Co innego maszerować w 7 bez obciążenia, a co innego w 13 i to z bronią. Przy sprzyjającym szczęściu mogą strzelczynie pokonać nawet sam 21 p. p. ale nikt nie powie, że są lepsze od 21 p. p., bo w to przecież nikt rozsądny nie uwierzy. Że biją strzelców — to możliwe, gdyż zawsze znajdzie się kilka drużyn, które idą na Kadrówkę już ze zwyczajem, bez względu na trening.

g) co się tyczy sportu olimpijskiego, pragnę tu zaznaczyć, że na tegorocznej olimpiadzie po biegu 800 mtr., 5 czy 6 zawodniczek padło zemdlnych.

Na skutek tego komisja sportowo - lekarska postanowiła na przyszłość wykreślić ten bieg z programu olimpijskiego. Fatalne jednak wrażenie, jakie uczyniły padające pokotem zawodniczki — niczem nie zostało zatarte! To nie był sport — ale raczej niepotrzebna rzeźnia.

Na północy w krajach przodujących w W. F. kobiet nie urządza się zupełnie kobiecych biegów narciarskich. Nie urządza się też nigdy dłuższych biegów dla kobiet, jak na 1200—1500 mtr. i po tym nawet dystansie zostają często niewiasty znoszone z boiska, okupujące w ten sposób zdrowiem sportowe zwycięstwo.

h) Jest rzeczą dowiedzianą, że długotrwałe ciężkie ćwiczenia fizyczne specjalnie takie, przy których organizm wciąż znajduje się w marszu powodują przez ciągły ucisk ciężaru ciała na kości pasa biodrowego jego szybkie ustalenie (unieruchomienie), co ze względów fizjologicznych nie jest chyba w młodym wieku dla kobiet pożądane.

i) Pozatem Państwowy Urząd W. F. i P. W. zapatruje się na sprawę marszu kobiet następująco: (Rozkaz 1956/P. W. z dnia 26 maja 1918 r. p. d.).

„O ile w organizowanych zawodach mają wziąć udział kobiety, to należy dla nich stworzyć zupełnie oddzielne konkurencje i określić warunki dostosowane do przeciwnych sił zawodniczek. Forsowanie kobiet w konkurencjach męskich uważać należy za niedopuszczalne“.

W końcu pragnę dodać, że jestem wielkim zwolennikiem sportu marszowego kobiet — ale nie w formie wyścigu, wymagającego końskich sił, bezcelowych zawodów marszowych.

Boże broń — nie pragnę wstrzymać sportu marszowego naszych strzelczyń. Pragnę skierować go na odpowiadające organizmowi kobiecemu i psychice — tory.

Czyż nie byłoby pięknie, gdyby nasze strzelczynie organizowały krajoznawcze wycieczki? By wolne chwilę poświęcały turystyce krajoznawczej — by umiały sobie w drodze tak, jak harcerki same we wszystkim radzić!

Czyż mało jest pięknych sportów? Czemuż nie czerpać racjonalnie z tego obfitego źródła zdrowia i pogody ducha? POCO RZUCAĆ MASY KOBIECE W ZGUBNE I NIEHIGIENICZNE MARSZO - BIEGI?

Nie mogę pozwolić, by sport przynosił naszym członkiniom szko-

dę i dla tego nie cofnę się nigdy przed usunięciem wszystkiego, co by miało przynosić miast korzyści — utratę choćby łąta zdrowia. Sport w Związku musi pójść do dołów pod hasłem zdrowia i podniesienia ogólnej kultury fizycznej, a nigdy po linii szkodliwości i rozdzierania szat, iż mimo, że żyjemy w Republice, jak to Obywatelka pisze, strzelczynie, te wolne obywatelki, nie pójdą na Kadrówkę!

Nie będę miał nic przeciwko tym marszom, o których Obywatelka pisze, Gdynia — Kielce lub Kołomyja — Kielce byle tylko... rozsądnie.

Tymczasem zamiast Kadrówki zdrowiej będzie, jak to Obywatelka na przekór wszelkiemu ładowi pragnie „chodzić nawet tyłem albo padając co kilka kroków na kolana, jak to robią pielgrzymki w Tybecie“. Uważam, że to wcaleby nie zaszkodziło...

Kurleto Marjan, kpt. s. n.,
referent sport. Związku.

CZY WIECIE

CO JEST W DANEJ CHWILI NAJWAŻNIEJSZE

ZE WZGLĘDU NA WASZ WŁASNY INTERES?

Czy wiecie?

Obawiamy się, że nie. A ta nieświadomość może mieć dla Was samych, jak najfatalniejsze skutki.

Jesteśmy pewni, że nicy, które wiążą nas, to jest tygodnik „Strzelec“ z Wami, jego Czytelnikami są trwałe i miłe. Wiąże nas wzajemna sympatja, bo gdyby było inaczej — nie czytalibyście „Strzelca“.

I naszym zdaniem jest rzeczą bardzo

ważną, byście nadal „Strzelca“ mogli czytać. A grozi Wam, że czytać go nie będziecie, że nie naszego stosunku zerwie się.

Jeżeli bowiem w najbliższych dniach nie wpłaciecie należnej prenumeraty — będziemy zmuszeni przerwać Wam wysyłanie „Strzelca“.

Dlatego też uważamy, że najważniejszą rzeczą w chwili obecnej jest byście uiszcili prenumeratę.



Zwycięskie strzelczynie ze Starego Siola w marszu za Chęciami.

Zamiast Maratonu Jędrzejów — Kielce

Przyjemnie było zerwać się z Jędrzejowa ostrym biegiem i szorować przed siebie do Kielc po zwycięstwo dla siebie samego, zapomniawszy o wszystkich i wszystkim walczyć o sławę.

Tak było przyjemnie, że rok — rocznie po paruset piechurów stawało w szranki indywidualnego biegu Jędrzejów — Kielce.

Każdy, kto miał wiarę we własne siły i opinię tęgiego piechura, zęgnął w Jędrzejowie swój zespół, by samotnie przemierzyć ostatni szmat trasy.

W zaraniu Kadrówki niejedna drużyna przypłaciła to rozbitciem. Potem — nauczono się wypuszczać naprzód tylko najlepszych, resztę zaś zespołu prowadzić gromadnie. W ten sposób zmaganie szybkobiegaczy przestało szkodzić ich zespołom, które dochodziły do mety w komplecie.

Czy jednak nie wyrządzało ono szkody im samym?

Osiągano doskonałe wyniki, było wszakże w tem więcej zasługi silnej woli, niż solidnego przygotowania. A to mści się, szczególnie w biegach długodystansowych.

Nazwaliśmy Kadrówkę — Maratonem Polskim.

Maraton, czyli bieg na dziesiątki kilometrów, jest uważany w sporcie za najcięższą konkurencję. W ciągu 3—4 godzin wymaga bezustannej i bardzo wyczerzonej pracy serca, płuc i mięśni. Do tak kolosalnego i długodystansowego wysiłku lekko-atleci przygotowują się wielomiesięcznym treningiem, któremu poświęcają 3—4 razy tygodniowo po parę go-

dzin, uprawiając pozatem codziennie gimnastykę, prowadząc regularne życie i odpowiednio intensywnie odżywiając się. Przytem do Maratonu stają tylko lekko-atleci dojrzały już fizycznie, a więc w wieku powyżej lat 21, przeważnie od 24 do 35 lat.

Maratończyk na pełnym dystansie 40 km. startuje raz do roku, mało kto z szanujących się atletów zdobywa się na dwukrotny start w jednym sezonie. Przytem najznakomitsi długodystansowcy twierdzą, że dobry bieg maratoński można zrobić raz w życiu, wówczas gdy nawet najlepsze wyniki w innych konkurencjach zawodnik przeważnie potrafi powtórnie osiągnąć lub przynajmniej przybliżyć się do nich.

Nasz bieg indywidualny na Kadrówce jest cięższy od Maratonu. Stajemy do niego po dwudniowym wyczerpanym wysiłku, ubrani w pełny mundur i obciążeni karabinem. W dodatku nasze przygotowanie jest prymitywne. Nie mamy ani odpowiednich trenerów, którzyby nim pokierowali, ani dostatecznego na to czasu. Ćwiczymy w godzinach wolnych od pracy i nie przerywamy jej, odżywiamy się, jak zwykle, a więc najczęściej — niedostatecznie pożywnie, mieszkamy i pracujemy w warunkach niehygienicznych, tryb życia mając nieuregulowany.

Jednym naszym atutem jest wielka wola zwycięstwa, wielka ambicja nieraz poparta dobrymi warunkami fizycznymi i po „gospodarsku” prowadzonym treningiem.

Przytem — iluż to porywa się strzelców w wieku aż nazbyt młodocianym...

Marsz drużynowy jest z punktu widzenia przysposobienia wojskowego konkurencją niesłychanie pożyteczną, zasługującą na masowe uprawianie. Nie można tego powiedzieć o biegach na 30—40 km. Masowe ich uprawianie może tylko siał zniszczenie materiału ludzkiego.

Jednostki szczególnie utalentowane i mające specjalnie dogodne warunki do treningu, niech rzucają się i na tę dziedzinę sportu. Masom jednak, wam wszystkim strzelcom, którzy ambitnie walczyacie na szlakach marszowych, można jedno tylko poradzić — uczcie się wytrwale i szybko maszerować na jaknajdłuższych dystansach, biegi jednak ograniczcie do 8—10 najwyżej kilometrów. To są granice, w których można znaleźć pole do popisu dla swych zdolności długodystansowych i łatwiej uchronić się od przesady.

Komu więc nie wystarczają zespołowe sukcesy na Kadrówce, kogo ambicja pcha do walki o osobistą sławę, co przecie nie jest grzechem, a kto ma zdrowe serce i płuca oraz mocne nogi — ten może szukać sukcesów w całej obszernej dziedzinie różnorodnych biegów długodystansowych.

Dwa są zasadnicze rodzaje tych biegów.

Jedne odbywają się na bieżni, drugie w otwartym terenie i te nazywamy biegami naprzelaj.

Biegi naprzelaj są najodpowiedniejszym terenem do popisu dla strzelców. — Odbywają się one na przestrzeni od 3 do 15 km., u nas zaś w Polsce rzadko bardzo przekraczają 10 km.

Bieg naprzelaj, jak sama nazwa wskazuje, jest biegiem w terenie, przez pola, lasy i łąki. Zależnie od tego jaki teren obrano za trasę biegu mówimy o biegach leśnych, polnych lub parkowych.

Tam, gdzie są boiska i bieżnie — staniemy do biegów długodystansowych na bieżni. Wynoszą one 2, 3, 5, 8, 10 km.

Dopiero zaś najbardziej wytrzymali i wyćwiczeni staną do wiel-



Strzelcy na starcie biegu na przelaj w Warszawie.

kich biegów „godzinnych”, bądź 15, 20 czy 25 km.

Ci zaś, których rozsada nadmiar sił, a którzy mogą sobie pozwolić na specjalny trening, znajdują dla siebie miejsce w dorocznym Maratonie o Mistrzostwo Polski. Będzie ich jednak najwyżej — kilku, a nie paruset, jak to bywało na Kadrówce...

Te dziesiątki i setki strzelców-biegaczy trenujących i walczących na bieżniach i w biegach naprzelaj, będą doskonałą okrasą i podporą dla drużyn marszowych na naszych szlakach. Niech jednak nie szukają na nich osobistego sukcesu.

Sukcesem natomiast osobistym



Na sturcie biegu naprzelaj w czasie święta p. w.

zupelnie innego rzędu, będzie doprowadzenie przez drużynowego swego zespołu do mety w dobrej formie i czasie oraz na dobrym miejscu.

Komu tego zamało — niech idzie walczyć na bieżni i biegi naprzelaj!...

J. Szyszko Bohusz

Związek Strzelecki na Powszechnej Wystawie Krajowej

Zapewne niejednokrotnie już Czytelnikom naszym obito się o uszy, że dziesięciolecie odzyskania niepodległości państwowej, uczczone będzie zorganizowaniem wielkiej Powszechnej Wystawy Krajowej, która odzwierciedli wysiłki i osiągnięte rezultaty w najszerzych dziedzinach życia współczesnej Polski.

Cel wystawy jest podwójny: Pierwszy to uświadomienie społeczeństwa o faktycznym stanie rzeczy w Polsce, wskazanie na postęp i rozwój, rozbudzenie zdrowego optymizmu i wiary we własne siły, zagranie do dalszej energiczniejszej o bardziej skoordynowanej a twórczej pracy.

Drugi — to pokazanie światu, jak szybko siły Polski okrzepły, czym jesteśmy i jakie znaczenie ma dla Europy nasz rozwój i samodzielność.

Wystawa ma więc za zadanie wybić okna w murze wrogich nam i kłamliwych agitacji, które otaczają nas nieprzychylni nam sąsiedzi. Są to wszystko rzeczy wielkie i dlatego nietylko rząd, ale i społeczeństwo całe musi jaknajszybciej zainteresować się Wystawą, aby rezultaty jej wypadły jaknajlepiej. Jak rzekliśmy Wystawa ma stanowić zobrazowanie dziesięcioletnich wysiłków narodu polskiego w swobodnym urządzeniu swego życia.

A każdy choćby najbardziej zaślepiony przyzna, że w sumie tych wysiłków ogólnonarodowych, niepoślednie miejsce zajmuje dorobek społeczny Związku Strzeleckiego, składają się nań rezultaty prac w dziedzinie przysposobienia wojsko-

wego, sportu, strzelnictwa, prac kulturalno-oświatowych, społecznych wogóle. I dlatego słusznym jest, aby wyniki tych tak doniosłych i tak różnorodnych prac uwidocznione były na Wystawie. Czyli dotychczasowy dorobek społeczny Związku, musi się stać jedną z cegieł w olbrzymim gmachu Wystawy, a jednocześnie walczyć o przyczynienie się do jej uświetnienia.

Poza tem nie należy zapominać, że udział Związku będzie ważnym czynnikiem spopularyzowania wśród szerokich mas naszych prac i idei, której służymy. A wreszcie i dla nas samych będzie to wielce kształtujące przedsięwzięcie. Poraz pierwszy bowiem będziemy mieli zobrazowanie całokształtu naszych poczynañ, poznamy jego dobre i złe strony, co niewątpliwie ułatwi nam nakreślenie Związkowi właściwej linii rozwojowej.

W myśl powyższych rozważañ, władze Związku ustaliły wziąć udział w Wystawie i wynająć na ten cel oddzielną salę — trzeba jednak zauważyć, że czasu zostało niewiele. Dlatego energicznie musimy się zabrać do zbierania, opracowania i kompletowania materiałów przeznaczonych na Wystawę.

Jeśli chodzi o pytanie, jakie materiały głównie należy gromadzić, to ogólnie sprawę tę omawia punkt 10 Rozkazu Kom. Gł. z dnia 15 czerwca b. r. Na tem miejscu jednak zauważymy, że kompletować należy materiały dotyczące: wydawnictw własnych, jak książki, broszury, wydawnictwa pamiątkowe, jednodniówki, sprawozdania drukowane, plakat barwny, afisze, programy uroczystości, zawodów

sportowych, strzeleckich etc. Wykresy, zestawienia graficzne obrazujące dorobek i postęp poszczególnych prac. Fotografie obrazujące życie oddziałów w świetlicy, na wybieżkach, marszach, zawodach, fotografie z życia strzelców na kursach i obozach. Rysunki i modele, kosztorysy i plany świetlic, domów ludowych, boisk sportowych, strzelnic, pływalni etc. Rysunki, modele i fotografie pomysłowo urządzonych pomocy naukowych, sprzętu sportowego i strzeleckiego.

Wzory dekoracji, świetlic, domów ludowych.

Fotografie ilustrujące życie poszczególnych zespołów (chórów, orkiestr, teatrów) i sekcji, jak sportowe, strzeleckie, łucznicze przy pracy.

Ilustracje charakteryzujące udział strzelców w pracach społeczno-kulturalnych, jak obsadzanie drzewkami dróg, budowa pomników, ochrona grobów i t. d. i t. d.

Zbieraniem materiałów na Wystawę zająć się winno niezwłocznie każde środowisko strzeleckie w odniesieniu do swego terenu.

Zebrane w ten sposób ekspozyty wysyłać należy do Referatu Kult. Ośw. Kom. Gł. (Warszawa, Al. Jerezolimska 27/3).

Aby bowiem utrzymać jednolity charakter Wystawy strzeleckiej, przy referacie Kult.-Ośw. Centrali, uruchomiona została komisja fachowa, która będzie klasyfikowała i opracowywała nadesłane materiały, celem wysłania ich do Poznania. Śpieszcie się więc Obywatele, by nie zabrakło waszej cegiełki przy budowie wspianego gmachu Wystawy.

M. G.

P O D C Z A R K O W E M

W szczerem polu na wzniesieniu przy drodze, jak widać nowowyprowadzonej, pomiędzy wsią Czarkowy, pomyłkowo Czarkową nazywanej, a Nowym Korczynem w powiecie Pińczowskim — kilkunastometrowa kolumna dumnie wystrzela w niebo, a na jej szczycie ogromny Orzeł rozpościera skrzydła do lotu.

To pomnik Zwycięstwa!

I dziwnie mu do twarzy w tem miejscu. Nie gdzieś na rynku czy placu wielkiego miasta, w zgiełku ulicznym, wśród zaduchu benzyny i wycia syren automobilowych, ruchu tramwajów i pokłapywania szkap dorożkarskich; nie wśród ludzi depczących w kieracie trosk i prac dnia powszedniego, którzy, w pogoni za kawałkiem chleba, nie mają czasu podnieść wzroku do wysokości kolumny, gdzie Orzeł Biały dopiero skrzydła do lotu rozpościera, a cóż dopiero podciągnąć swe myśli i pragnienia do wyżyn, które są orłom dostępne. Tam, wśród zielonych pól, gdzie wicher nie hamowany murami domów zawodzi swą smętną pieśń; gdzie deszcz chłoszcze po twarzy, a skłębione chmury przewalają się na firmamencie; gdzie przed czterem laty odbył się bój zwycięski — jeden z tych bojów, który sprawę polską po stu dwudziestu latach uczynił na nowo zagadnieniem Europy i Świata; gdzie młodzież polska, po raz pierwszy będąca w ogniu, zadała klęskę dziesięć-kroć liczniejszemu wrogowi, — stanął ten pomnik. A w krypcie pod kolumną spłasnem wiecznym Nieznany Legjonista... Śpi tam, gdzie Go śmierć spotkała. Ułożono Go z honorami w pobliżu miejsca, gdzie Go rozsiękły kozackie szable, gdzie dzicz moskiewska, poprzetrącawszy Mu bestjałsko ręce i nogi, pochowała Go głową na dół.

Nietylko liczbą, ale i techniczną przewagą usiłował nieprzyjacielnieść oddziałek młodych, niedoświadczonych, niezahartowanych jeszcze w bojach strzelców - legjonistów, którzy prócz zapału i zdolności do ofiary dla Polski, żadnej innej przewagi do walki wnieść nie mogli.

Dzień 23 września 1914 roku był chrztem ogniowym, był dniem „krwi i chwały“, było to „zmaganie się garstki z masą“ pisze o bitwie pod Czarkowami jej dowódca — dzisiejszy pułkownik — Młot Fijałkowski, który dnia tego otrzymał rozkaz „dotrzeć z plutonem do Czarkowej, zając tę wieś i wyznaczyć kwatery dla bataljonu“. Posuwając się z plutonem o sile 30 ludzi natknął się pod Czarkowami na nieprzyjaciel-



W szczerem polu na wzniesieniu kilkunastometrowa kolumna dumnie wystrzela w niebo, a na jej szczycie ogromny Orzeł rozpościera skrzydła do lotu...

U stóp pomnika zwycięstwa spoczęły śmiertelne szczątki Nieznanego Legjonisty, którym hold złożył P. Prezydent Rzplitej, Rząd, wojsko i społeczeństwo...

ski oddział jazdy w sile „co najmniej 300 koni“.

„W jednej chwili — pisze pułkownik Fijałkowski — uprzytomniłem sobie całą odpowiedzialność, jaka ciąży na oficerze. Iść naprzód czy cofać się? Z jednej strony nieświadomość, co wieś kryje, z drugiej — wyraźny rozkaz wzięcia Czarkowej i to, że bataljon maszeruje za nami.

Postanowiłem dotrzeć do Czarkowej i za wszelką cenę wykonać rozkaz!

Wysłany przez niego w sile 7 ludzi dla zbadania sytuacji patrol bojowy, został osaczony przez dragonów rosyjskich, ale wysadziwszy celnymi strzałami 11 jeźdźców z siodeł, cofnął się do siły głównej bez strat. Moskale tymczasem podpalili pałac we dworze. Przepuszczając, że we wsi są przeważające siły moskiewskie — komendant Młot zarządził cofnięcie się na Winiary, gdzie stał bataljon 4-ty Wyrwy, wysyłając równocześnie meldunek do swego bataljonu 1-go. W plutonie pozostało 28-ku ludzi.

Moskale, zsiadłszy z koni rozwinęli się w tyralerkę podsuwając się skrzydłami na odległość 500 kroków od plutonu, tuż przed którym poczęły naraz padać pociski armatnie. Konfiguracja terenu nie pozwoliła legjonistom na dalsze cofanie. Rozwinęli się więc w tyralerę w rowie, gdzie dobrze ukryci przed ogniem nieprzyjacielskim przez pewien czas mogli skutecznie stawiać czoło przeważającej liczbie. Zawrzała walka, w której nieprzyjacielnie żle ukryty ponosił ogromne straty. Naraz z prawego skrzydła zaczęły grać dwa karabiny maszynowe. „Spojrzałem po ludziach — pisze pułk. Młot Fijałkowski. Straszny obraz, jaki ujrzałem, na zawsze został mi w pamięci. Kilka ciał w konwulsyjnych drgawkach rzucało się po ziemi. Twarze wykrzywione, trupio zielone... — Oczy bielmem zachodzące. — Głowy zerwaną czaszką, — z podciętem jakby brzytwą gardłem... Trupy waliły się jeden za drugim. Co chwila któryś z żołnierzy zsuwał się z kopca z rozkrzyżowanymi rękami i padał konwulsyjnie na

ziemię... Krew strumieniami spływała po ziemi, czyniąc na dnie rowu rdzawe błoto. Kapral „Sam“, Aleksander Sygryc padł z odłupaną czaszką, gdy śpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Moskale zbliżyli się na jakie 150 kroków. Żołnierzy ogarnął wprost szal. — Ranni, cali omazani krwią z zastygłymi soplami na twarzy, czołgając się roznosili naboje, zabierane z ładownic poległych. Lżej ranni strzelali razem ze zdrowymi. Ogień karabinów maszynowych trwał z górą 5 minut. Na dnie rowu leżało już ośmiu zabitych.

Naraz ogień karabinów maszynowych ucichł i nieprzyjaciel rzucił się do ataku „całą linią naprzód“. „Strzelaliśmy do nich paczkami — pisze pułkownik Młot — a skutek strzałów musiał być straszny, bo jęki i krzyki dochodziły aż do nas. — Padli. — Po chwili znów porwali się naprzód, ale już w znacznie uszczupłej liczbie. Strzelaliśmy bez przerwy. Każdy poprostu duszę wkładał w karabin. Ludzi opanowała gorączka. Żołnierz nie czuł, że go pali lufa, że go boli ramię, lecz ścisnął kurczowo kolbę, pięścią walił w zacinający się od piasku zamek, a gdy to nie pomogło, wówczas rzucał go o ziemię, chwycił pierwszy lepszy po zabitym i strzelał...

Pomimo morderczego ognia, zbliżyli się do nas na 100 kroków. Sytuacja stawała się coraz poważniejsza. Szeregowiec Orłowski, trafiony kulą w łokieć zsuwa się na ziemię. Ani słowa, ani jęku z bólu nie wydał. Po opatrunku leżał cicho i podawał naboje. „Korsak“ (Tadeusz Grabieński) dowcipkował z



Ks. Biskup Bandurski przemawia w czasie poświęcenia fundamentów Szkoły im. Józefa Piłsudskiego w Czarkowie. Za Panem Prezydentem obok ministra gen. Stawoj - Składkowski stoi jeden z uczestników bitwy gen. Narbut-Łuczynski.



Odświeżenie pomnika.

Stoją: Marszałek Sejmu Daszyński, Min. gen. Stawoj - Składkowski, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Wojew. Korsak, Min. Miedziński, Biskup Bandurski, Prezes Obw. Dr. Bellert.

Moskali, wygrażał im — a w serdecznych słowach nawoływał swoich do wytrwania:

— Chłopcy, trzymajcie się! Niech żyje Polska! Wiwat! Zmierzył się, wypalił... i padł z przesyta pierśią.

— Komendancie, dobijcie mnie — wołał, poczem wyprężył się i skonał. Żywych i całych zostało dwunastu.

Moskale znowu rzucili się do ataku. Było ich już tylko około 80-ciu. Biegli pod morderczym ogniem, gęsto padając trupem i w odległości około 50 kroków padli. W niektórych punktach zbliżyli

się nawet na 20 kroków, a na lewym skrzydle jakiś oficer podszedł zupełnie do naszej linii obronnej. Ale podbiegł do niego żołnierz Janik i kolbą roztrząskał mu czaszkę.

Nie było ratunku.

— Chłopcy! Skupić się koło mnie! — zawołał komendant Młot. Jak ginąć to nie marnie!

Naraz ogień karabinowy począł słabnąć i ucichł zupełnie. Nastąpiła chwila śmiertelnej ciszy...

Nagle Moskale poczęli pojedynczo uciekać. Spazmatyczne „hurra!“ i nieprzerwane strzelanie do nich towarzyszyły ich ucieczce.

Ciemno już było zupełnie, gdy ucichł ogień.

W rowie zostało żywych i całych jedenastu...

Nieprzyjaciel w liczbie 300 z artylerją i karabinami maszynowymi został pokonany.

Zwyciężyła nie liczba, nie technika, a nawet i nie odwaga, bo nieprzyjaciel, który stracił trzy czwarte swego stanu bojowego — walczył więcej, niż odważnie. Zwyciężyły wyższe pierwiastki — te które przychodzą do głosu tylko tam, gdzie toczy się walka o słuszną sprawę, o wyższą ideę, a które się rodzą nie z nienawiści do wroga, lecz z miłości Ojczyzny...

Na miejscu, gdzie poległ pod Czarkowami: ś. p. Stanisław Krynicki, oficer saperów, Janusz Bernatowicz, oficer jazdy, Tadeusz Graniński, Aleksander

Krelusiak, Marjan Hillenbrand, Wincenty Kulpa, Walenty Niemczyk, Aleksander Sygryć-Sam, Adam Pawłowski, Marjan Nowak, Zenon Malinka, Stanisław Rokosz i pięciu bezimiennych.

Pochowany w Starym Korczynie jeden bezimienny powieszony przez Moskali, jeden bezimienny pochowany w Żukowicach zarąbany przez kozaków (przeniesiony pod pomnik), Sosnowski zarąbany przez kozaków, pochowany w Wiślicy —

wybudowano ten pomnik. Nie żałują na on serca okrywać, mimo tylu ofiar, lecz by serca podnosić, by nowemu pokoleniu w testamencie przekazać tę prapotębną ideę, która wśród tylu niemożliwości poprzez „Morze Czerwone Krwi przywiodła Polskę do Ziemi Obiecanej“.

Ze tenu celowi on służy — świadczy sposób, z jakim ludność okoliczna współdziałała z jego wzniesieniem. Oto ob. ob. Ewa i Aleksander Kozerowie z Chwalibogowic ofiarowują bezpłatnie ziemię pod pomnik. Wszelka robocizna przy budowie pomnika oddana była za darmo. Drogę, biegnącą około pomnika, nazwaną „Drogą Piłsudskiego“ między Wiślicą, a Nowym Korczynem kilkanaście kilometrów długości tysiąc włościan własną pracą bezpłatnie wydobywało. Na ten wspaniały monument, gdzie sam Orzeł tysiąc kilogramów waży — Pińczów grosza nie dostał znikąd. — Ambicją i dumą miejscowej ludności było wnieść go własnymi siłami, a „musi być tak piękny, że Warszawa na taki się nie zdobędzie“.

I celu dopięli. Kilkaset furmanek dla przewoźców gości z Wiślicy i Nowego Korczyna na uroczystość odsłonięcia — włościanie bezpłatnie dostarczyli.

A uroczystości trwały trzy dni.

Młodzież strzelecka, jak zwykle zawodami sportowymi, ostrem strzelaniem i pięciobojem je rozpoczęła. Dnia następnego marsz z Pińczowa do Czarkowych, manewry wojskowo-strzeleckie pod dowództwem gen. Narburt-Luczyńskiego, uczestnika bitwy pod Czarkowami, odtwarzającego bitwy stoczone na tych terenach dzień wypełniały.

Z udziałem Ks. Biskupa Bandurskiego w uroczystościach tegoż dnia przeniesiono zwłoki Nieznanego Legjonisty do kościoła parafjalnego w Starym Korczynie, gdzie Mszy żałobnej za poległych wysłuchało wojsko, strzelcy, delegacje, oraz zgromadzona ludność. Po Mszy św. nastąpiło przeniesienie Prochów do Krypty pod pomnikiem.

Trzeciego dnia, 23 września 1928 roku w rocznicę pamiętnej bitwy, nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Na

uroczystość tę obok Pana Prezydenta przybyli P.P.: Marszałek Sejmu — Ignacy Daszyński, Minister Spr. Wewn. gen. Sławoj - Składkowski, Minister P. i T. B. Miedziński, Wojewodowie: Korsak z Kielce i Darowski z Krakowa, generałowie: Galica, Stachiewicz, Wróblewski, Roupert, Morawiński, Narbut - Luczyński; pułkownicy: Młot Fijałkowski, Jur-Gorzechowski, J. Ulrych, Bolesławicz, Hozer, pos. Bojko, Zarząd Gł. Związku Legjonistów — reprezentował ob. Starzak, Okręg Krakowski, Zw. Leg. Prezes ob. Strojek — Związek Strzelecki: Zarząd Główny — T. Czaki, Okręg Kraków — Prezes pułk. Dr. M. Kaplicki Okręg Kielce, Komendant Okręgu mjr. Tiwołowicz i wielu innych.

Okoliczne pola po obu stronach Drogi Piłsudskiego, jak okiem sięgnąć zalane były kilkunasto tysięczną rzeszą włościan, a za nimi olbrzymia ilość furmanek. Cały teren przedstawiał się jak wielkie obozowisko, mimo, że deszcz od rana lał strumieniami.

Cztery megafony na wszystkie strony świata roznosiły słowa wypowiedziane zarówno z kazalnicy, jako też i pod pomnikiem, i słów tych słuchała cała rzesza, a przez mikrofon i Polska.

Mszę polową celebrował ks. Biskup Bandurski, który po nabożeństwie wygłosił wzniosłe kazanie, w którym między innymi powiedział:

„A iżeś mnie wyrwał z rąk nieprzyjaciół moich i nie dał na pośmiewisko wrogom, chwala Ci Panie. Słowa Pisma Bożego. Najdostojniejszy Panie Prezydencie, Włodarzu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej! Kiedy naród wybrany przeszedł Morze Czerwone stawiał kamienie i pomniki synom wybranym swojego narodu. Przez Morze Czerwone, przez krew szła Polska nasza do dzisiejszej wolności i niepodległości. Przez Morze Czerwone szli ci pod karmelitą bosym Markiem, szli na bój przeciw Moskwie konfederaci Barscy, szli też ku wolności, bo wtedy dzielona była Polska — i nie doszli, Szli ku wolności i przez morze Czerwone ci, którzy porwali za broń w r. 1794 pod wodzem w sukmanie — Kościuszką. I ci przeszli przez morze Czerwone, ale do ziemi obiecanej nie doszli. I szli przez morze Czerwone w r. 1831 i ziemi obiecanej nie widzieli. I szli w 1863 r., porywając się na tytana północy i przez półtora roku walcząc z gołymi szabłami o wolność i niepodległość i do ziemi obiecanej nie doszli. A oto w r. 1914 pod wodzą człowieka niezwyklej odwagi cywilnej, kiedy nikt nie miał nadziei w narodzie, pod wodzą tego tworzą się Legjony polskie. Idą wzorem konfederatów, idą szlakiem wolności, niepodległo-

ści i całości. Walczą o tę wolność. Idą chociaż ich garstka naprzeciw tysiącom, zebranych na polach bitew polskich, na których zmierzyły się trzy największe potęgi świata.

To też kończąc przemówienie moje, jedno tylko zaznaczę, że to pokolenie z r. 1914, które rozpoczęło wielki czyn — i zbrojny czyn wysunęło na czoło sztandarów swoich, przeszło przez morze krwi, ale doszło do ziemi obiecanej. — Niechże łączność i miłość cementuje budowę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W tem uroczystym święcie przy obecności Najdostojniejszego Włodarza Rzeczypospolitej połączył się tu cały naród. Niech tak się łączy w dziedzinie-codzienniej pracy dla państwa, jego potęgi i chwały. Zdarz to Bóg! Amen.

Po kazaniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Honorowego Prezesa Komitetu — p. Wojewody Korsaka dokonał odsłonięcia pomnika.

Monumentalna kolumna, a na niej Orzeł z koroną na głowie z mocnymi szponami i mocnym dziobem, rozpościerający swe skrzydła do lotu ukazał się zebranym rzeszom...

Cisza zaległa pola. Deszcz przestał padać i poprzez chmury przedarły się blade promienie słońca. Wzruszenie ogarnęło wszystkich.

W ciszy tej zabrzmiał głos sędziwego Marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, a megafony poniosły go wokoło i wszyscy go słyszeli.

Podamy tu choć urywek.

„Panie Prezydencie i czcigodni słuchacze! Trawą zarosły były ścieżki, któremi chadzały obrońcy niepodległości polskiej w r. 1863. Umysły i serca przeważnej większości Polaków zapomniały o pierwszym obowiązku każdego członka narodu: być wolnym. Doszło do tego, że trzy mocarstwa rozbiorecze utworzyły z młodzieży polskiej przeszło dwa miliony żołnierzy i doszło do najstraszniejszego wydarzenia, że naród członków swoich samych przeciwko sobie w bój straszliwy za cudzą sprawę pod cudzymi sztandarami był zmuszony wysłać. Niezapomniane będą chwile, kiedy nad Bzurą z okopów rosyjskich pod wieczór niosła się pieśń polska: Kto się w opiekę poda Panu swemu... W kwadrans później z okopów pruskich ta sama pieśń wzbijała się pod niebiosa. Obecne narody z przerażeniem patrzyły na tę rzecz bezprzykładną. Wówczas to powstał wielki człowiek w Ojczyźnie, wielki wolą i posłał narodowi pobudkę, ażeby krew polską, haniebnie przelaną pod obcymi sztandarami oczyściła krew polskich żołnierzy, walczących tylko o niepodległość Polski, dla celów polskich, pod polskimi sztandarami.

Z idei legjonowej z krwi przelanej wykwiła tu kwiat — ten oto pomnik zwycięstwa, świadcząc, że Polska powstała z krwi tych, którzy w tej ziemi pogrzebani leżą. Dlatego jako marszałek Sejmu Rzeczypospolitej schylam głowę i wyrażam najgłębszą cześć prochom tutaj poległych“.

Następnie gen. Narbut - Łuczyński w głęboko ujętym przemówieniu wyjaśnił na czem polega i jak wielką jest ofiara tego, który bezimiennie ginie za Polskę i dla czego Naród czci tych bezimiennych, z których jeden w krypcie tego pomnika spoczywa.

Po przemówieniu Pan Prezydent udekorował Krzyżami Zasługi:

Włóściankę Ciuślukową za ofiarną pomoc walczącym legjonistom i oddanie synów do Legjonów;

włóścianina Kacperka z Ksan, za przeprowadzenia legjonistów sobie tylko znanymi drogami na tyły nieprzyjaciela i

włóścianina - przewoźnika z Kraśniowa — Pyczka za ułatwienie odwrotu legjonistom, którym ułatwił przeprawę przez Nidę.

Włóścianie z wielkiem wzruszeniem przyjmowali z rąk Pana Prezydenta odznaczenia, zaś Ciuślukowa płakała z rozrzewnienia. Również rozrzewniającym momentem było ustąpienie w czasie Mszy św. swego miejsca w fotelu przez ministra Sławoj - Składkowskiego sędziwemu włóścianinowi.

Po skończonej dekoracji Pan Prezydent z otoczeniem, oraz Ks. Biskup Bandurski udali się z powrotem przed Ołtarz polowy, gdzie Ks. Biskup dokonał poświęcenia sztandaru Zw. Strz. Obwodu Pińczów — zaś Pan Prezydent był Ojcem Chrzestnym i własnoręcznie wbił złoty gwóźdź w drzewce. Po uro-

czystościach i defiladzie wojska, bataljonu strzelców i stowarzyszeń — we dworze Czarkowskim odbyło się przyjęcie na 200 osób, w którym wzięli udział wszyscy goście z Panem Prezydentem i Ks. Biskupem Bandurskim.

Przełóżona brać legjonowa i strzelecka przy „fasunku“ odzyskała humor i niebawem „Brygada“ i inne pieśni legjonowe poniosło echo po polach Czarkowskich.

Wybudowanie pomnika i Drogi Pińsudskiego własnymi siłami było jedną z największych imprez, jakich niewiele mieliśmy w ostatnich latach na terenie całej Polski.

Kierownictwo całej akcji miało siedzibę w Pińczowie, skąd do miejsca pomnika jest 36 kilometrów drogi kołowej. Dojazd do Czarkowych odbywa się z dwóch stron — od Wiślicy i Nowego Korczyna — cała więc rozpiętość terenu, gdzie się organizowała praca, wynosi 60 kilometrów, które niejednokrotnie trzeba było przebyć dla jakiegoś dro-

biazgu, wymagającego jednak osobistego udziału Prezesa. Mimo to organizacja zarówno prac, jako też uroczystości, przyjęcie gości, zapewnienie im noclegów, lokomocji do Pińczowa, z Pińczowa do Czarkowych i z powrotem do Kielc, oraz na Kraków, sprowadzenie i ustawienie megafonów, mikrofonu i urządzeń radiowych, zaproszenie stenoграфów i prasy, a nawet poczynienie zapasów benzyny dla samochodów odbyło się we wzorowym porządku.

Inicjatorem, organizatorem, duszą i kierownikiem całej akcji był b. lekarz legjonowy Pierwszej Brygady, a obecnie Prezes Obwodu Związku Strzeleckiego w Pińczowie — ob. Dr. Józef Bellert.

Jeżeli radość z dokonanego dzieła jest największą nagrodą — to niewątpliwie ob. Bellert królewską nagrodę sam sobie zgotował. My możemy wyrazić tylko podziw dla Jego niezłomnej energii i ofiarności. Podziw dla Niego i Jego współpracowników. Podziw i podziękę...

Tytus Czaki.

Strzelec Golański — mistrzem Warszawy

Zorganizowane w ubiegłą niedzielę 23 września przez Okręg Zw. Strzeleckiego na własnej strzelnicy Strzeleckie Mistrzostwa Warszawy, pomimo fatalnej pogody zgromadziły 44 zawodników i zawodniczek. Niestety z powodu od niego nie zależnych najlepszy polski zawodnik w broni małokalibrowej p. Ruteczki nie wziął udziału w zawodach

Wśród obecnych wspaniały triumf odniósł strzelec Golański, który zdobył mistrzostwo zarówno w strzelaniu z broni długiej, jak i krótkiej. Należy zatem odnotować, że nasz Komendant Główny ob. Kierzkowski z zawodów do zawodów poprawia swe wyniki i tym razem wybił 375 pkt., co mu dało 5 miejsce w klasie I senjorów. Nasz ze-

spół strzelecki zajął drugie miejsce w konkurencji drużynowej ulegając nieznacznie S. K. S-owi.

Można śmiało stwierdzić, że mistrzostwa Warszawy były dalszym krokiem na drodze do wyrobienia sobie przez strzelców warszawskich wypróbowanej rarki czołowej klasy.

Strzelanie z broni długiej na 50 mtr o Mistrzostwo Warszawy, 4 serje po 10 strzałów. Senjorzy I klasy: 1) Golański (Strzelec) 381 pkt., 2) Łaszkiwicz (S. K. S.) 380 pkt., 3) Komierowski (W. K. S. Legja) 379 pkt., 4) Ossowski (S. K. S.) 378 pkt., 5) Kierzkowski (Strzelec) 375 punktów.

Senjorzy II klasy: 1) Dąbrowski (S. K. S.) 356 pkt., 2) Birar (S. K. S.) 353 pkt 3) Grzybowski (Strzelec) 345 pkt.

Zespoły senjorów I klasy: 1) S. K. S. I 1125 pkt., (Łaszkiwicz 380, Ossowski 378, Wieliczko 367), 2) Zw. Strzelecki I 1107 pkt. (Golański 381, Kierzkowski 375, Koczorowski 351), 3) S. K. S. II 1056 pkt. (Lisowski 356, Sierociński 351, Karlewska 349).

Zespoły senjorów II klasy: 1) S. K. S. I 1053 pkt. (Dąbrowski 356, Birar 353, Wittlin 344), 2) Zw. Strzelecki II 1026 (Grzybowski 345, Golański J. 344, Wąsik 337), 3) S. K. S. II 1017 pkt. (Strzemiński 334, Ruciński 340, Jurjewicz T. 343)

Strzelanie z broni długiej na 50 mtr. o mistrzostwo Warszawy, serje po 10 strzałów.

Panie: 1) Perkowska (S. K. S.) 182 pkt., 2) Karlewska (S. K. S.) 180 pkt., 3) Kalinowska (S. K. S.) 166 pkt.

Młodzież do 16 lat: 1) Dohont (S. K. S.) 178 pkt., 2) Bychowicz (S. K. S.) 174 pkt., 3) Ruciński (S. K. S.) 173 pkt.

Strzelanie z broni krótkiej na 50 mtr. o Mistrzostwo Warszawy, 2 serje po 10 strzałów: 1) Golański (Strzelec) 155 pkt., 2) Wąsowicz (Legja) 154 pkt., 3) Zawistowski (S. K. S.) 153 pkt.



Ob. Golański.

Międzynarodowe strzelania w Holandji

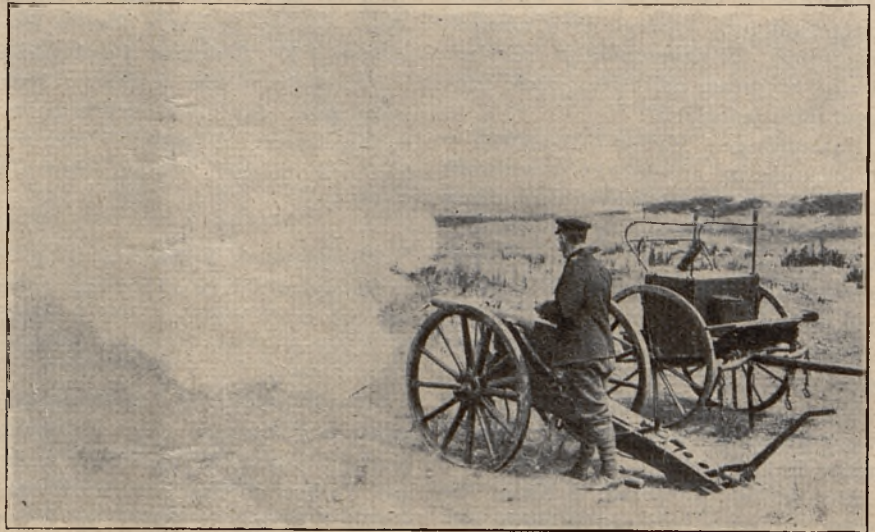
Strzał armatni na powitanie — Na nauce — Pan Bóg stworzył świat, a Holendrzy Holandję.

W roku zeszłym opisałem na łamach „Strzelca“ to wszystko co widziałem w Rzymie na międzynarodowych zawodach strzeleckich. W lipcu r. b. pojechałem wraz z dwoma oficerami naszego Sztabu Generalnego na podobne zawody do Holandji. Odbyły się one na strzelnicy w Ockenborgh niedaleko Hagi.

Spróbuję opisać Szanownym Czytelnikom moje spostrzeżenia i wrażenia zarówno ze strzelań, jak i z samego pobytu na ziemi holenderskiej.

Dzień każdy w czasie odbywania międzynarodowych zawodów rozpoczął i kończył się wystrzałem armatnim, zwracającym uwagę nie tylko samych zawodników, lecz i okolicznej ludności, aby miała się na baczności i nie wstępowała na rejon objęty strzałami. Zaczęły chyba i ja swoją korespondencję od takiego wystrzału armatniego, jakim niewątpliwie był dzień, w którym powitano naszą delegację strzelecką, jako przedstawicielstwo polskiego strzelectwa. — Przy stole honorowym w czasie obiadu strzeleckiego, w obszernym namiocie, zasiadliśmy, t. j. płk. Wecki, kpt. Żelazny i ja, łącznie z przedstawicielami holenderskich władz i Związku Strzeleckiego. Dalsze stoły zajęli delegaci i strzelcy różnych innych państw. A więc licznie przybyli na zawody — Szwajcarzy, spora grupa Amerykanów i Francuzów, pobratymcy słowiańscy — Czesi i t. d. i t. d.

Honorowy prezes Holenderskiego Związku Strzeleckiego, gen. van ten Bosch, pod koniec obiadu w imieniu swego związku powitał nas, życząc po-



Strzał armatni na dzieńdobry“.

wodzenia w odbywających się zawodach (sądził, że prócz nas przyjechała z Polski drużyna zawodników) i wznosił toast za nasze zdrowie. Niestety nie poszło mu sporo z mojem nazwiskiem, którego nie mógł wymówić, więc przeprasząc mnie za to, zwrócił się wprost z kielichem wina...

Posypały się oklaski zebranych.

Za chwilę, jak to jest w zwyczaju, powstałem z miejsca i poprosiłem o głos. W swoim krótkim przemówieniu przyznałem generałowi, że nazwiska polskie istotnie trudne są do wymówienia dla naszych kolegów cudzoziemców, ale serca polskie są otwarte i łatwe do zdobycia dla każdego z przyjaciół. Podkreśliłem dalej, że strzelcy

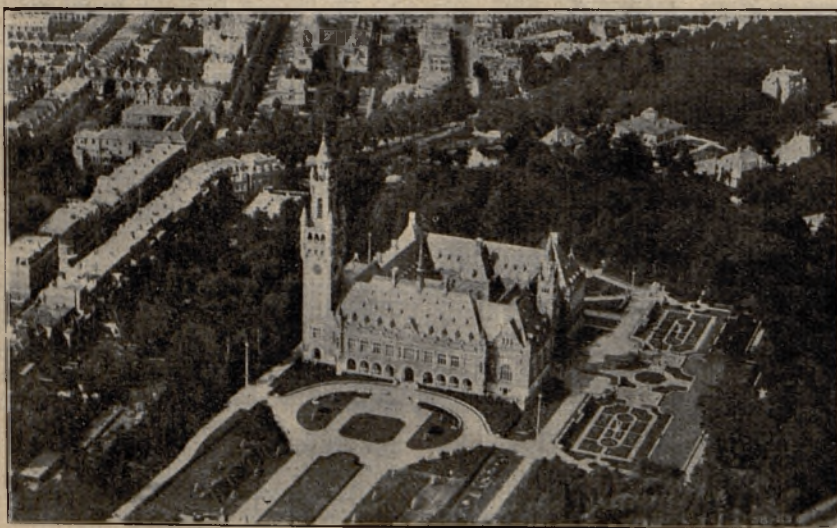
polscy przyjechać nie mogli z powodu nieukończenia treningu i mających się odbyć wkrótce narodowych zawodów w Toruniu. Polska wysłała nas — dodałem — jako delegację. Zadaniem naszym jest obserwować i uczyć się. Do wszystkich przeto kolegów strzelców, przebywających na międzynarodowych zawodach w Holandji zwracamy się z serdeczną prośbą, aby nie skąpili narad swego doświadczenia i byli naszymi instruktorami strzeleckimi. Szczególnie wdzięczni jesteśmy Gospodarzom za zaproszenie Polskiego Związku Strzeleckiego. Zakończyłem toastem, życząc dalszych pięknych sukcesów Holenderskiemu Związkowi Strzeleckiemu — zaś rozwoju i pomyślności czarującej Holandji.

Przemówienie moje wysłuchane było z dużym zainteresowaniem. Przerwywano je kilkakrotnie oklaskami, w trakcie tego Szwajcarzy kiwali do mnie przyjaźnie rękami, jako do „starego kanrata“.

Jak widzicie, Obywatele, sprowadziliśmy nasz tegoroczny udział w szrankach międzynarodowych do nauki — z kolei rzeczy proszę Was o poświęcenie kilku chwil na czytanie moich korespondencji, gdyż mniemam, że wszyscy musimy się uczyć, mając za pasem rok 1931, w którym Polska gościć będzie u siebie wszystkich strzelców świata.

Dokładnie poznać musimy umiejętność i metody naszych nauczycieli, aby dać im... szkołę!

Pragnąc jaknajwięcej skorzystać, poczęliśmy kręcić się na strzelnicy oddzielnie: każdy dla siebie. Wieczorem dopiero dzieliliśmy się swemi obserwa-



Pałac Pokoju — siedziba Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego, w którym bronimy dość często swoich państwowych interesów ze zmiennem szczęściem. Ostatnio rozpatrywano tu sprawę zakładów w Chorzowie i związanych z nią pretensji rządu niemieckiego

cjami i układali program na dzień następny.

Przyznać się muszę, że dzień każdy był dla mnie naprawdę poprzedzany wystrzałem armatnim, gdyż na każdym kroku napotykałem na rzeczy ogromnej wagi i zupełnie nowe. Skwapliwie korzystałem więc z nauki i tego samego dnia na zapytanie generałowej van ten Bosch, czy Holandia znana jest Polsce — odrzekłem: naturalnie! Proszę Pani, znamy holenderskie krowy, sery, śledzie, kakao Van Houtena... widząc zaś jej oczekiwanie na dalszy ciąg — dorzuciłem: lampki Philipsa i holenderskie... wsie. — Jak to wsie holenderskie? Wytłumaczyłem mojej sąsiadce, że za czasów królów polskich Holendrzy sprowadzani byli do nas jako znani specjaliści od osuszania, drenowania i uprawiania ziemi na mokradłach i bagniskach. Koloniści holenderscy osiadali na stałe w Polsce i stąd niektóre wsie nasze noszą nazwę Holendry. Tego rodzaju informacja zaimponowała pani generałowej. — A czy pan zna przysłówie nasze o pracy holenderskiej?

ŚWIATEŁA I CIENIE

Na wspólnej platformie

Miłą ukazujemy dziś Wam ilustrację.

On wysmukły o męskiej urodzie Strzelec, pewien siebie i swych sił, ona Sokolica zgrabna i zapewne nadobna.

Spacerują sobie w zgodzie roześmiani i rozlirtowani.

Co ich łączy?

Miłość?

E, po co od razu tak poważnie brać sprawę!

Przyjaźń?

Może, choć raczej powiedzieli-byśmy — chwilowa sympatja.

Możemy uchylić Wam rąbek tajemnicy, jak to było.

Jesteśmy na powiatowym święcie p. w. i w. f. Masa ludzi z całego powiatu, tyle obcych twarzy. A tak mało znajomych z rodzinnego miasteczka.

Znaleźli się przypadkiem obok siebie. Na mecie. Z widzenia znali się od dawna. Ale — strzelec z sokołem, żyje jak pies z kotem. Dlaczego? Spytajcie się starszych panów od polityki, dlaczego swe sokołeta na nas szczują.

W pewnej chwili na mecie zacięła walka. I choć to strzelec bił się o pierwsze miejsce, ale przecie w naszej nadobnej sokolicy serce dlaczegoś zabiło mocniej i sama nie wiedząc dlaczego zapragnęła, by to on właśnie zwyciężył.

Napróżno sięgałem do swej pamięci. Usłyszałem wówczas treść dumnego przysłowia: „Pan Bóg stworzył świat, a Holendrzy — Holandję“.

I niema w tem przesady. Piędź za piędzią, hektar za hektarem, wyrwali mieszkańcy tego nizinnego, nadmorskiego kraju — ziemię morzu, bili tysiącami pale, na których wspierali swe budowle, pokrajali swój kraj mnóstwem kanałów dla uregulowania napływu wody, czyniąc z nich łatwe oraz tanie drogi komunikacyjne. Złośliwie na ten temat wypowiedział się znany filozof Voltaire (Wolter); nie lubiąc Holandji, tak ją określił: jest to kraj pełen „canaux, canards, canailles (kano, kanar, kanaj) co znaczy: kanały, kaczk i kanalje.

W ciągu całego mego pobytu nie mogłem dojrzeć dwóch rzeczy t. j. kaczek i kanalji. O ile rozumiem swój krótki wzrok co do kaczek, które w mieście nie mogą być liczne, o tyle jestem głęboko przekonany, że wolterowskie powiedzenie o kanaljach ma znaczenie tylko filozoficzne i historyczne.

K. Kierzkowski.

Pewnie dla tego, że to swojak z jednego miasteczka. Biła mu brawo.

A jej sąsiad strzelec trochę się dziwił. Potem spojrzeli sobie w oczy, roześmieli się i wszystko zrozumieli.

Tak, to przemówił lokalny patrijotyzm.

W gruncie rzeczy cóż to kogo obchodzi, czy sokół, czy strzelec. Zwyciężyły nasze Pyrki, a to najważniejsze.

I odtąd razem oklaskiwali swych „ziomków“, razem cieszyli się ich zwycięstwami i martwili przegraną.



Miły spacer...

Już po kilkunastu minutach okazało się, że pies nie jest taki zły, a kotka tak przewrotną, jak ich...malowano.

Znaleźli wspólną platformę — przywiązanie do swego rodzinnego miasteczka, lokalny patrijotyzm.

Nasz fotograf złapał ich w obiektyw swego aparatu, gdy w czasie przerwy wybrali się na spacer.

W oddali gra orkiestra, im w oczach gra wszystkimi barwami tęczy — młodość, a na ustach perli się śmiech...

Wracali do rodzinnych Pyrek razem.

Tak wśród obcych zawiązała się nić, pomiędzy tymi, którzy na rodzinnym gruncie nie mogli znaleźć wspólnego języka. As.

Program III Nar. Zaw. Małokalibrow.

BRON DŁUGA

Strzelanie na 100 mtr. do tarczy 80 cm o polu czarnem 40 cm. Serje 10-cio strzałowe z 3 strzałami próbnymi, czas trwania serji 15 min.

1) 4 serje z postawy dowolnej,

2) 3 serje z trzech postaw,

3) zespół jednego klubu, stowarzyszenia lub miejscowości, 4 zawodników po 1 serji z postawy stojącej, ocena — 3 najlepsze taicze.

Strzelanie na 50 mtr. do tarczy 50 cm. o polu czarnem. Serje 10-cio strzałowe, czas ich trwania po 15 minut.

4) 4 serje z postawy stojącej po 2 strzały próbne do serji.

5) 6 serji, po 2 serje z trzech postaw i po 3 strzały próbne do każdej serji.

6) zespół jednego klubu, stowarzyszenia lub miejscowości, 3 zawodników po 2 serje z postawy stojącej. Do serji po 2 strzały próbne.

10) zespół jednego klubu, stowarzyszenia lub miejscowości, 3 zawodników po 1 serji z postawy stojącej, po 2 próbne

9) odległość i tarcza jak wyżej, zawodnik strzela dotąd, dokąd trafia 10 i 9.

Strzelanie na 50 mtr. dla pań do tarczy 50 cm. o polu czarnem 20 cm.

8) 3 serje z trzech postaw po 10 strzałów i po 3 próbne. Czas serji 15 min.

Strzelanie na 25 mtr. dla młodzików w dwu grupach: do 14 lat i od 14 do 18 lat. Tarcza 30 cm., pole czarne 6 cm.

7) 2 serje z postawy stojącej po 10 strzałów i po trzy próbne. Czas serji 15 minut.

Strzelanie na 25 mtr. do leżącej sylwetki o średnicy 9 cm.

11) 4 serje z postawy stojącej po 5 strzałów. Czas serji 30 sek. broń samoczynna (automatyczna) wykluczona.

Strzelanie na 36 mtr. do tarczy 36 cm.

12) 3 serje z postawy stojącej po 10 strzałów i po 3 strzały próbne. Czas serji 60 sek. Broń samoczynna wykluczona.

BRON KRÓTKA

Strzelanie na 50 mtr. do tarczy 50 cm. o polu czarnem 20 cm., postawa stojąca. serje 10-cio strzałowe.

13) 6 serji po 2 strzały próbne do serji. Czas serji 10 minut.

14) 4 serje, po 2 strzały próbne.

15) 3 serje po 3 strzały próbne serji, czas serji 30 sek.

Strzelanie na 25 mtr. do sylwetek

16) 3 serje po 6 strzałów do 6 sylwetek w 6 sekund.

Święto p. w. w Brasławiu

W dniach 1 i 2 września odbyło się w Brasławiu pierwsze powiatowe święto p. w. w którym wzięło udział szereg organizacji p. w., jak Związek Strzelecki, Polski Klub Sportowy i Koło Młodzieży.

Uroczystość rozpoczęła w przeddzień święta capstrzykiem orkiestry 5 p.p. leg.

Zawody rozpoczęło strzelanie z broni długiej wojskowej, małokalibrowej, oraz z broni krótkiej. W strzelaniu z broni długiej wojskowej 1) Gadejski (Pol. Kl. Sport.) 57 pkt. na 96 możliwych, 2) Kiejno (Strzelec Dukszy) 55 pkt. **Broń małokalibrowa** 1) Oleszkiewicz (Strzelec Dukszy) 60 pkt. na 80 możliwych, 2) Bydrylicz (Z. O. W. Brasław) 45 pkt., 3) Barbarski (Strzelec Brasław) 43 pkt. **Broń krótką** 1) Komadejski (P. Kl. Sp.) 55 pkt. na 60 możliwych, 2) Mielniński (Strzelec Dukszy) 49 pkt., 3) Stołyhwo (Strzelec Brasław) 44 pkt.

Po południu 6 drużyn z poszczególnych organizacji wzięło udział w 10 klm. marszu „Stobódka — Brasław”, na którym pierwsze miejsce zajmuje Policjiny Klub Sportowy „Drywjata” w czasie 58 min. 05 sek. przed drużynami Związku Strzeleckiego z Opsy, Mieżan i Zamoszowa

Bieg Opsy — Brasław rozstawny na przestrzeni 20 klm. przyniósł zwycięstwo Związkowi Strzeleckiemu Brasław w czasie 1 godz. 02 minuty, 2) Zw. Strzelecki. Widze, 3) Koło Młodz. Brasław.

Dzień drugi święta rozpoczął się ochoczym marszem pobudki, odegranym przez orkiestrę 5 p. p. leg.

Punktualnie o godz. 11-ej Wojewoda Raczkiewicz odebrał raport od oddziałów wojska, policji i p. w. poczem, po nabożeństwie odbyła się defilada wszystkich oddziałów przed Wojewodą, zaproszonymi gośćmi, oraz miejscowymi władzami wojskowymi i administracyjnymi.

Rozegrane zawody lekkoatletyczne, które zaszczylił swą obecnością wojewoda Raczkiewicz, dały wyniki następujące:

Skok w dal: 1) Jody - Janowski (Zw. b. wojsk.) 4,83 mtr., **Pchnięcie kulą:** 1) Stołyhwo (Strzelec Brasław) 10,01 mtr., 2) Dymont (Polsk. Kl. Sp.) 9,94 mtr., 3) Kęczycki (Strzelec Zamosze) 9,10 mtr. **Rzut oszczepem:** 1) Wróbel (miestow.) 33,31 mtr. **Rzut dyskiem** 1) Dymont (Pol. Kl. Sp.) 29,70 mtr., 2) Karpowicz (Strzelec Mieżany) 25,67 mtr. **Bieg 100 mtr. pań:** 1) Kołkowska (Stow. Mł. P. Brasław) 16,4". **Bieg 200 mtr. pań** 1) Lisowska (Stow. Mł. P.) 31,4". **Skok w dal** 1) Kołkowska 3,31 mtr. **Pchnięcie kulą 5 kg pań.** Kołkowska 6,13 mtr.

O godz. 17-ej na prowizorycznym boisku ks. dziekan Sawicki dokonał poświęcenia sztandaru 4 Obw. Związku Strzeleckiego w Brasławiu. Cele i zadania pracy nad p. w. i w. f. pięknie zobrazował w swem przemówieniu p. Wojewoda, wręczając sztandar ob. Rytłowi, kmdtowi 4 obw. Związku.

Następnie Kmdt Okręgu odebrał od oddziałów strzeleckich przyrzeczenie oraz odczytał listy od J. Ekscelencji ks. Biskupa Bandurskiego i Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego z nadeślanemu życzeniami owocnej i pomyślnej pracy w myśl wielkich idei Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Marszałkowi Szymańska i wojewoda Raczkiewicz, w imieniu d-cy 5 p. p. leg. mjr. Zgłobicki ze starością Januszkiewicz-

czwą, oraz w trzeciej parze p. Rytłowa ze star. Januszkiewiczem.

Na zakończenie uroczystości p. Wojewoda rozdał zwycięzcom zawodów przyznane im nagrody. Z tych, swym pięknym pomysłem uwagę zwracała nagroda Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności. Była nią książeczka oszczędnościowa z sumą 50 zł., które zwycięzca może otrzymać wówczas, jeśli w przeciągu roku do sumy mu przyznanej potrafi zaoszczędzić i dołożyć ze swych oszczędności drugie 50 złotych.

Organizacja spoczywała w rękach Przewodniczącego Pow. Kom. P. W. i W. F., — starosty brasławskiego Januszkiewicza.



Grupa uczestników poświęcenia świetlicy w Sokolowie Podlaskim na czele z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, organizacyj społecznych, sokola, harcerzy i t. d.

Poświęcenie świetlicy strzeleckiej w Sokolowie Podlaskim

Dnia 16 września b. r., według brzmienia pamiątkowego napisu „Panu Bogu Wszehmogącemu na chwałę, dla potęgi Ojczyzny, dla dobrobytu i szczęścia najszerszych rzesz społeczeństwa, kroczącego śladami Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, oddział Związku Strzeleckiego w Sokolowie Podlaskim poświęcił swą świetlicę przy ul. Stodolnej, w domu Nr. 9”. Jeśli obok fotografii zamieścimy wzmiankę o oddziale defilującym przez miasto do kościoła parafialnego, gdzie uroczystość rozpoczęło wysłuchaniem Mszy Świętej i dodamy, że po wspólnie spożytym obiedzie uroczystość zakończono zawodami sportowymi, to słowa, które w kulminacyjnym momencie tej uroczystości padły z ust Prezesa oddziału, obejmą wszystko co w związku z nią na tem miejscu pokrótce powiedzieć można i należy:

„Przeszło dwa lata temu zebranie organizacyjne naszego oddziału odbyło się pod gołym niebem, za miastem, na łonie przyrody. Wówczas sprzyjało nam jeno słońce majowe, jeno świeże tchnienie wiosny. A ludzie? — Otoczenie nie rozumiało nas, byliśmy mu obcy. — Szereg śmiałych poczynań, łańcuch zdarzeń, wysiłków uporczywych, oto nasza historia. W ślad za nią w otoczeniu świtają myśli nowe Strzelec w Sokolowie, w mieście i na powiecie stał się obywatelem równo-

Oddział strzelecki w Suproniętach

W dniu 15 sierpnia we wsi Supronięty gm. Świrskiej pow. Święciańskiego odbyło się zebranie informacyjne, na którym założono oddział strzelecki.

Przewodniczył zebraniu ob. Billewicz kmtd II rejonu garnizonu Warszawskiego, zaś sekretarzem ob. Sucharzewski, kierownik miejscowej szkoły powszechnej.

Po przemówieniu ob. Billewicza zgromadzeni w liczbie około 100 osób uchwalili założenie oddziału strzeleckiego, poczem zakończono zebranie wśród owacji na cześć Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 18 sierpnia odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie oddziału, na którym wybrano zarząd.

uprawnionym. Macierzysta gmina tutejszego oddziału strzeleckiego przygarnęła bezdomnych, wstawiając do swego budżetu subsydjum na cele kulturalno - oświatowe Zw. Strzeleckiego, — subsydjum wystarczające na wynajęcie lokalu obecnie poświęconej świetlicy. Żywo odczuwając dobrodziejstwo dachu nad głową, na ręce pana burmistrza Raciborskiego składamy naszą wdzięczność. Przyp. wojsk. powiatu, przy wytrwałych rządach pana starosty Stępińskiego wstąpiło na drogę rozwoju. Między innymi nasz oddział dość hojnie wyposażono, co też dało nam możliwość zagospodarowania świetlicy. I w tym przypadku nie pozostaniemy dłużni. Kto w imię dobra Rzplitej władze dźwierz — w strzelcach znajduje ostoję i wówczas nawet, gdy wszystko zawodzi, bo my w Boga wierzymy, Bogu ufamy. Mimo to, a może właśnie dlatego zdarza się, że niektóre czynniki społeczne traktują nas z niechęcią.

Urok życia od wiosny się wywodzi, ona daje ruch, który jest życiem. Zw. Strzelecki także niesie społeczeństwu ten właśnie ruch. Ruch umysłu przez oświatę, ruch mięśni przez sporty i gimnastykę, niesie wam jedność, a więc siłę przez najlepszą organizację, bo wojskową. Zw. Strzelecki — to wiosna i jak ona jest niezbędny”.

Co słyhać w obwodzie Pińczowskim

Gdybyśmy chcieli rozwój Związku Strzeleckiego w obwodzie pińczowskim ująć w mowę cyfr, to zobaczylibyśmy, że licząc od maja r. b. wyrazi on się ilością początkową 14 oddziałów, 400 członków — obecnie 7 kompanij po stu kilkunastu ludzi i dochodzi do stanu 1000 osób.

Spróbujmy teraz z kolei operować nie cyframi, lecz datami.

15 lipca pod kierunkiem Kmdta Obwodu została zorganizowana sekcja teatralna.

2 sierpnia sekcja ta wystawiła „Wieżnia Magdeburga”. Czysty dochód z przedstawienia, 150 zł. został przeznaczony na sztandar obwodu.

18 sierpnia powtórzono przedstawienie w Działoszycach i Skalmierzu. W obydwach miejscowości sztuka cieszyła się niemięszem powodzeniem, tak że kasa po obliczeniu wykazała 210 złotych czystego dochodu.

Nie zapomnieli strzelcy i o przyjęciu z pomocą innym. 25 sierpnia sekcja teatralna wyjechała z kolei do Buska, znów z powtórzeniem dramatu Bakali, by tym razem dochód z przedstawienia przeznaczyć na pomnik zwycięstwa pod Czarową.

**NIE DOSTANIESZ
NASTĘPNEGO
„STRZELCA”
JEŚLI NIE
ZAPŁACISZ
PRENUMERATY!**

Z JAWORZNA

Mówiąc o pracy oddziału Związku Strzeleckiego w Jaworznie, już na wstępie trzeba zaznaczyć, że to niewielkie miasto czarnych brylantów posiada aż 37 najrozmaitszych organizacji, które zgodnie pomagają sobie do systematycznego niszczenia strzeleckiej pracy. Pomimo wszystko jednak Związek rozwija się i liczy na lepsze jutro, które pozwoli stanąć na godnym organizacji poziomie.

Obecna liczba członków, dochodzi setki ludzi. Prezesem oddziału jest ob. dr. Zwiśtocki, wicepr. ob. Reiman, sekr. i komendantem ob. Szekieta, skarbnikiem ob. Gworek. Brakuje tylko ref. kult.-ośw., co daje się jednak odczuwać w życiu oddziału. Wyrówna obecny stan zwołane na najbliższe dni zebranie, na które jest zaproszony ob. Inspektor Rady Powiatowej. Oddział ma za sobą kilka wygłoszonych odczytów, oraz przedstawienia amatorskie.

Ostatnio w dniu 8 września kółko teatralne oddziału odegrało w lokalu fabrycznym „Azocie” dramat z dziejów walk 1863 r. „Za wolność ludu” oraz jednoaktówkę, komedię „Bilecik miłosny”. Przedstawienie wypadło naogół dobrze, dzięki usilnej pracy reżysera ob. Muchy, oraz pomocy Tow. Gimn. „Sokół” w Jaworznie, p. Stankiewicza i Tow. Katolickiego, które wypożyczyły stylowe kostjumy.

M. Oko.

Z życia obwodu Nowy Sącz



Zwycięzcy zawodów w Muszynie.
Pośrodku prezes oddz. ob. Borzemski, obok kmdt. oddz. ob. Stankiewicz.

Nowy komendant Obwodu. Komendę Obwodu nowosądeckiego objął z dniem 1 września b. r. ob. Włodzimierz Kodrębski, pułkownik 4 pułku ułanów w stanie spoczynku. Energiczny, a przede wszystkim przykładowo obowiązujący daje ze wszelkich miar ręką opanowania jednego z najsilniejszych, pod względem ilości oddziałów obwodu. Współpraca z idącym Związkowi na rękę oficerem P. W. i W. F., kpt. Sokołowskim, ustalona na wspólnej konferencji, odprawa komendantów i referentów kult.-ośw., przeprowadzenie ostrego strzelania po wszystkich oddziałach: oto wytyczne szeroko zakrojonej pracy nowej komendy.

W Rudce stanął pomnik Wolności ze strzeleckiej inicjatywy

Powiat lubaczowski, dzięki energii ob. dr. Strzeleckiego, oraz poparciu miejscowego nauczycielstwa, reprezentowanego w pracy tej przez inspektora Utzigę, pokrył się licznie powstałymi oddziałami strzeleckimi, które rozwijają się w coraz szybszym tempie.



U stóp nowego pomnika. W samym dole pośrodku inicjator budowy ob. Krasnoid.

MUSZYNA

Zawody strzeleckie i lekkoatletyczne.

Dnia 26 sierpnia b. r. urządził ruchliwy oddział w Muszynie, na pograniczu czechosłowackim zawody strzeleckie i lekkoatletyczne, w których wzięły nadto udział: Stary Sącz i Krynica. Organizacja spoczywała w energicznych rękach prezesa ob. Borzemskiego i kmdta Oddz. L. Stankiewicza. Nagrody ufundowały oddziały: Ryto, Piwniczna, Krynica, St. Sącz, Obwód N. Sącz, tudzież ob. Rożankowski z Krynicy.

Wyniki strzeleckie są następujące: **Strzelanie z broni małokalibrowej 50 m.** 1) ob. Borzemski, prezes Oddz. 91 p. (na 100 możliwych) mistrz zawodów P. W. i W. F. w N. Sączu zdobywa mistrzostwo oddziału, 2) ob. Bujarski 53 p., 3) ob. Krokowski 49 p. **Strzelanie z broni wojskowej 200 m.:** 1) ob. Borzemski 79 p. (na 100 możliwych), 2) ob. Krokowski 59 p., 3) ob. Bukowski 30 p.

Wyniki lekko-atletyczne. 2,5 km. bieg naprzelaj: 1) ob. Magiera (Krynica) 7:34", 2) ob. Pawłowski 8:50", 3) ob. Tyliczszak 9 m. **Bieg 100 m.** 1) ob. Sukienik (St. Sącz) 13 m., 2) ob. Heilman 13,2', ob. Sandowicz (Krynica) 14'.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród.

GRYBÓW

Rozwój organizacji strzeleckiej. Dzięki inicjatywie Komendy Obwodu N. Sącz, przy usilnej współpracy starosty grybowskiego Magońskiego, powstaje z dniem 22 b. m. osiem nowych Oddziałów Zw. Strzeleckiego w powiecie grybowskim. W ten sposób Obwód nowosądecki będzie miał pod swą komendą 40 oddziałów.

W jednym z tych oddziałów Rudce (około 30 klm. od Lubaczowa) powstała piękna myśl budowy pomnika „Wolności”. Inicjatywa wyszła od kierownika szkoły i ref. kult.-ośw. oddziału ob. Krasnoida

Wyłoniony Komitet, w skład którego oprócz miejscowego ks. kanonika Kmiecińskiego, wielkiego przyjaciela i opiekuna strzelców, weszli kmdci, referenci kult.-ośw. pobliskich oddziałów, oraz nauczycielstwo z okolicy — przystąpił natychmiast od zebrania funduszy i budowy pomnika z kamienia.

Uroczyste poświęcenie i odsłonięcie pomnika nastąpiło w dniu 16 września przy udziale zmobilizowanego baonu strzeleckiego ze sztandarem i tłumnie zebranej ludności prawie całego powiatu, w liczbie ponad 3.000 osób. Licznie stawiło się obywatelstwo, oraz reprezentanci Władz wojskowych i strzeleckich.

Po odsłonięciu pomnika dokonaniem przez zastępcę starosty lubaczowskiego p. Dauma i poświęceniu przez proboszcza Kmiecińskiego, II baonu strzelecki złożył na ręce kmdta Jarosławskiego Obw. ob. Janczewskiego uroczyste przyrzeczenie.

Czytajcie!

„Przegląd Strzelecki i Łucznicy”

Zawody Strzeleckie Okręgu Wołyńskiego

Komenda Okręgu Wołyńskiego urządziła w dniach 1, 2 i 3 września wielkie zawody strzeleckie w Łucku, które zgromadziły 420 strzelców, 42 harcerzy, 15 oficerów i 3 sokołów. Zawodnicy otrzymali bezpłatne kwatery, wyżywienie, przejazd i amunicję. Pomimo wielkich trudności techniczno - organizacyjnych, spowodowanych równocześnie odbywającą się wystawą wołyńską, manewrami i tygodniem L. O. P. P., w którym strzelcy wzięli bardzo czynny udział, zawody odbyły się pomyślnie. Również pogoda sprzyjała.

Bardzo licznie stawili się strzelcy i strzelczynie okr. Lubelskiego, którzy nagół wykazali przewagę nad swymi wschodnimi sąsiadami. Z Jarosławia przyjechał ob. Bereźnicki.

STRZELANIA Z DŁGIEJ BRONI WOJSKOWEJ

Strzelanie o nagrodę Wystawy Wołyńskiej na 100 mtr.: 1) por. Smoliński (21 p. uł.) 89 pkt. na 100, 2) Górecki (gimn. państw. Dubno) 85 pkt., 3) Stolarski (Strzelec Halmówka) 85 pkt., 4) Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 82 pkt., 5) kpt. Sekulski (24 p. p.) 81 pkt., 6) por. Adamski (24 p. p.) 81 pkt., 7) Wolańczyk (Strzelec Krasnystaw) 81 pkt.

Strzelanie o nagrodę gen. Workowickiego na 200 mtr.: 1) por. Adamski (24 p. p.) 68 pkt. na 100, 2) por. Suchodolski (24 p. p.) 66 pkt., 3) Wolańczyk (Strzelec Krasnystaw) 63 pkt., 4) Tkaczuk (Strzelec Zdołunów) 60 pkt., 5) Miernik (Strzelec Halmówka) 57 pkt., 6) Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 55 pkt.

Strzelanie o nagrodę gen. Junga na 300 mtr.: 1) Wolańczyk (Strzelec Krasnystaw) 47 pkt. na 100, 2) Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 40 pkt., 3) Stolarski (Strzelec).

Nagrodę Wojewody Wołyńskiego za najlepszy wynik ogólny z broni wojskowej zdobył ob. Wolańczyk.

STRZELANIE Z DŁGIEJ BRONI MAŁOKALIBROWEJ

Strzelanie o nagrodę insp. Tarnowskiego na 50 mtr.: 1) Wolańczyk (Strzelec Krasnystaw) 94 pkt. na 100, 2) Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 90 pkt., 3) Skibiński (Strzelec Luboml) 90 pkt., 4) Grzyb (Strzelec Lublin) 88 pkt., 5) Grzegorzczuk (Strzelec Lublin) 86 pkt., 6) Makuła (Strzelec Lublin) 85 pkt., 7) Szubert (Strzelec Zagaje) 84 pkt., 8) Derewlaniuk (Strzelec Łuck) 84 pkt.

Strzelanie o nagrodę Kmdy Okr. na 50 mtr.: 1) Bereźnicki (Strzelec Jarosław) 99 pkt. na 100, 2) Smoliński (21 p. p.) 99 pkt., 3) Wolańczyk (Strzelec Krasnystaw) 93 pkt., 4) Matuła (Strzelec Lublin) 88 pkt., 5) Traczewski (Strzelec Dębowa) 87 pkt., 6) Grzyb (Strzelec Lublin) 85 pkt., 7) Cybulski (Strzelec Przeobraże) 85 pkt., 8) Rewka (Strzelec Lublin) 81 pkt.

Strzelanie o nagrodę m. Łucka dla pań

i młodzieży do lat 16 na 25 mtr.: 1) Abramkówna (Strzelczynie Lublin) 74 pkt. na 100, 2) Skorubski (Harcerz Kowel) 71 pkt., 3) Granatówna (Strzelczynie Lublin) 70 pkt., 4) Auguciewiczówna (Strzelczynie Łuck) 62 pkt., 5) Piotrowski (Strzelec Łuck) 62 pkt., 6) Dąbrowska (Strzelczynie Kestopol) 59 pkt. Poza konkursem Zródlewska (Strzelec Łuck) 77 pkt.

STRZELANIE Z KRÓTKIEJ BRONI WOJSKOWEJ

Strzelanie o nagrodę gen. Knoll - Kownackiego na 25 mtr.: 1) plk. Rozlan (21 puł.) 33 pkt. na 60, 2) rtm. Jaroszewicz (21 p. uł.) 30 pkt., 3) por. Smoliński (24 p. p.) 28 pkt., 4) Grzyb (Strzelec Lublin).

Strzelanie o nagrodę Kmdta Głównego Kierzkowskiego na 25 mtr.: 1) por. Smoliński (24 p. p.) 85 pkt. na 120, 2) rtm. Jaroszewicz (21 p. uł.) 37 pkt., 3) Grzyb

STRZELANIE Z KRÓTKIEJ BRONI DOWOLNEJ

Strzelanie o nagrodę Szefa Szt. II D. G. K. plk. Leona Koca na 25 mtr.: 1) plk. Rozlan (21 p. uł.) 80 pkt. na 120, 2) Derewlaniuk (Strzelec Łuck) 74 pkt., 3) rtm. Jaroszewicz (21 p. uł.) 73 pkt., 4) por. Smoliński (21 p. p.) 72 pkt., 5) Rutkowski (Strzelec Łuck) 69 pkt., 6) Grzyb (Strzelec Lublin) 63 pkt.

Jak więc widać z wyników najbardziej wszechstronny okazał się por. Smoliński, poza tem w broni krótkiej wyróżnili się ułani plk. Rozlan i rtm. Jaroszewicz.

Wśród Strzelców w broni długiej na czoło wysunął się Wolańczyk z Krasnego-stawu i Bereźnicki z Jarosławia w broni długiej oraz kmdt Okr. Lublin Grzyb w broni krótkiej. Z Wołyniaków wyróżnił się Stolarski w karabinie i Derewlaniuk w broni krótkiej dowolnej.

Organizacja zawodów spoczywała w ręku kmdta Okr. Pałaca, kmdta obw. Derewlaniuka i por. Gruszczynskiego.

Dział rozrywek

KOZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 38,

J
B Ó j
G r Z y b
F a j E r k a
K a m F o r a
S y B i r
C E p
M

Jak zwykle, tak i przy rozwiązaniu tego zadania nie obszło się bez „ale”, które oznacza... nieprawidłowe rozwiązania. Dwaj Obywatele: Szekieta z Jaworzna i Cierniak z Buczkowic nie mogli odnaleźć tego, „co się znajduje na piecu kuchennym i jest jego składową częścią” t.j. fajerki podając zamiast niej „cegełka = pudełka” (ob. Szekieta) i „ścierka” (ob. Cierniak). Ależ Obywatele! Jeśli się znajduje tak nieporządna gospodyni (napewno nie będzie nią żadna ze strzelczyń) którą ściereki, cegiełki i pudełka trzyma na kuchni, to już z pewnością przedmioty te nie stanowią składowej części pieca.

Nie miał szczęścia tym razem i ob. Jan czarski z Hruszwicy. Wszystkiemu, jako że nieszczęścia kolejno chodzą, był winien wyraz z kolei po „fajerke” następujący „kamfora”, z którego wymieniony Obywatel zrobił „morfinę”. Niech też nie ma do nas pretensji, że zniknął jak kamfora z listy Obywateli, którzy dobrze to zadanie rozwiązyali.

Niektóre rozwiązania „wyraz trzeci — rośnie w lesie” podały jako wrzos, uznaliśmy je oczywiście za prawidłowe.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali:

1) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 2) ob. A. Wolfram, Wawer, 3) oddział Kofo, 4) ob. Śledź, Grajewo, 5) oddział Semecin, 6) ob. Łaszkiwicz, Grodna, 7) ob. Karaban, Siodra, 8) ob. Stępkowski, Chorzele.

Zadanie to nie kończyło się jednak na rozwiązaniu i odczytaniu nazwiska **Józef Bem**. Chcieliśmy wiedzieć czy Obywatele wiedzą dlaczego postać ta stała się aktualna, czy wiedzą co o niej, jeśli nie nie z gazet miejscowych, to choćby z rozkazu Kmdta Głównego, umieszczonego w Nr. 35, z dnia 8 września. Wiedzieli niestety nie wszyscy, bo tylko ob. ob. St. i Eug. Wolframowie z Wawra, Cierniak z Buczkowic i Śledź z Grajewa, wszyscy zgodnie odpowiadając, że przypomnieliśmy Czytelnikom generała Bema, z powodu sprowadzenia zwłok jego do kraju.

Nagrodę, książkę o gen. Bemie, wylosował ob. Łaszkiwicz z Grodna.

ZADANIE NR. 40

ułożył ob. Janczarski z Kruszwicy

1. X X X X X
2. X X X X
3. X X X
4. X X
5. X

Kreski zastąpić należy literami w ten sposób, by wyrazy utworzone, czytane pionowo i poziomo miały to samo znaczenie.

Znaczenie wyrazów: 1) statek napowietrzny, 2) Inaczej „Niech się tak stanie”, 3) Roślina, 4) Zaimek, 5) Półgłoska.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 8 października. Jako nagrodę przeznaczamy książkę Maciejowskiego „Dwaj Marszałkowie”.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Ofseto w drukarni „Kadra”, Długa 50.